

Małżeństwo, dzieci i rodzina w miastach i miasteczkach Korony w XVI–XVIII w.

Przed blisko czterdziestu laty Andrzej Wyrobisz na łamach „Przeglądu Historycznego”, odwołując się szeroko do literatury światowej, zaproponował ważny i interesujący, a przy tym aktualny do dzisiaj kwestionariusz badawczy, dotyczący historii społeczno–gospodarczej rodzin miejskich w epoce preindustrialnej¹. Co więcej, jako jeden z nielicznych wówczas historyków w kraju, zwrócił uwagę na kluczową rolę analiz demograficznych w procesie poznania historii rodziny miejskiej, słusznie podkreślając istnienie związków między ekonomią, strukturą społeczną i ruchem ludności². Nie ulega bowiem wątpliwości, że do końca doby preindustrialnej możliwości aktywności gospodarczej rodziny jako jednostki produkcyjnej były określane przez jej liczebność i strukturę, ale też potencjał demograficzny rodziny mógł być skutkiem pewnych sytuacji ekonomicznych.

Od czasu ogłoszenia artykułu Wyrobisza badania nad rodziną, zarówno wiejską (chłopską, szlachecką, arystokratyczną), jak miejską doby staropolskiej znacznie się rozwinęły. Najlepiej świadczy o tym rosnąca z roku na rok liczba konferencji i publikacji, choć ciężar gatunkowy tych ostatnich jest zróżnicowany³. W ożywionych — zwłaszcza w ostatnim dwudziestoleciu — badaniach nad

¹ Vide A. Wyrobisz, *Rodzina w mieście doby przedprzemysłowej a życie gospodarcze. Przegląd badań i problemów*, PH, t. LXXVII, 1986, z. 2, s. 305–330.

² Ibidem, s. 308–320. Na potrzebę szerszego uwzględnienia demografii i struktury rodziny w polskich badaniach historycznych problematyki rodzinnej uwagę zwracali także: I. Gieysztorowa, *Rodzina staropolska w świetle badań demograficznych. Zarys problematyki*, „Społeczeństwo staropolskie”, t. II, pod red. A. Wyczańskiego, Warszawa 1979, s. 159–175; M. Bogucka, *Rodzina w polskim mieście XVI–XVII wieku: wprowadzenie w problematykę*, PH, t. LXXIV, 1983, z. 3, s. 495–507 oraz A. Wyczański, *Informacja o pracach zespołu nad systemem informatycznym dla badań społeczno–demograficznych*, „Przeszłość Demograficzna Polski”, t. XV, 1984, s. 151–153; idem, *Research on the Family History in Early Modern Poland (16th–18th Centuries)*, [w:] *Changes in two Baltic Countries. Poland and Sweden in the XVIIIth Century*, wyd. E. Cieślak, H. Olszewski, Poznań 1990, s. 63–68.

³ Z bardziej wartościowych tytułów przykładu warto wymienić: *Rodzina jako środowisko wychowawcze w czasach nowożytnych*, red. K. Jakubiak, Bydgoszcz 1995; *Pamiętnik XV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich*, t. II: *Przemiany społeczne a model rodziny*, pod red. A. Żarnowskiej,

rodziną miejską, najchętniej zajmowano się pozycją kobiety jako matki, żony i wdowy, jej aktywnością gospodarczą, udziałem w życiu społecznym, religijnym i kulturalnym miast i miasteczek czasów przedrozbiorowych, nie zapominając o jej pozycji prawnej⁴. Interesowano się także zarówno okolicznościami powstawania rodzin, w tym wartością posagów, wypraw czy wian, jak ich rozpadu, wskazując przy okazji na całą gamę konfliktów, które utrudniały funkcjonowanie wielkomiejskich i małomiasteczkowych rodzin⁵. Coraz większym zainteresowaniem cieszy się dziecko w rodzinie miejskiej i poza nią⁶ oraz — na przeciwległym biegunie — los ludzi samotnych i starych⁷.

Gdańsk — Toruń 1995; *Kobieta i rodzina w średniowieczu i na progu czasów nowożytnych*, pod red. Z. H. Nowaka i A. Radziwińskiego, Toruń 1998; *Rodzina — prywatność — intymność. Dzieje rodziny polskiej w kontekście europejskiej*, pod red. D. Kałwy, A. Walaszka, A. Żarnowskiej, Warszawa 2005; *Rodzina i gospodarstwo domowe na ziemiach polskich w XIV–XX wieku. Struktury demograficzne, społeczne i gospodarcze*, pod red. C. Kukła, Warszawa 2007; „Społeczeństwo staropolskie”, Seria nowa, red. A. Karpiński, t. III: *Społeczeństwo a rodzina*, Warszawa 2011; *Rodzina, gospodarstwo domowe i pokrewieństwo na ziemiach polskich w perspektywie historycznej — ciągłość czy zmiana?*, pod red. C. Kukła, Warszawa 2012.

⁴ Cf. m.in.: A. Karpiński, *Kobieta w mieście polskim w drugiej połowie XVI i w XVII wieku*, Warszawa 1995; U. Sowina, *Kobiety w przestrzeni miejskiej w Polsce późnego średniowiecza i początków nowożytności. Niektóre problemy badawcze*, [w:] *Przełomy w historii. XVI Powszechny Zjazd Historyków Polskich, Wrocław 15–18 września 1999 roku. Pamiętnik*, t. III, cz. 4, Toruń 2001, s. 263–276; eadem, *Wdowy i sieroty w świetle prawa w miastach Korony w późnym średniowieczu i wczesnej nowożytności*, [w:] *Od narodzin do wieku dojrzałego. Dzieci i młodzież w Polsce*, cz. I: *Od średniowiecza do wieku XVIII*, pod red. M. Dąbrowskiej i A. Klondera, Warszawa 2002, s. 15–28; A. Głowacka, *Mieszkancki Wojnicz. Sytuacja kobiety w małym mieście w XVI–XVIII wieku*, KHKM, t. L, 2002, z. 2, s. 183–189; A. Głowacka–Penczyńska, *Kobieta w małych miastach Wielkopolski w drugiej połowie XVI i w XVII wieku*, Warszawa 2010. Vide też M. Bogucka, *Białogłowa w dawnej Polsce. Kobieta w społeczeństwie polskim XVI–XVIII wieku na tle porównawczym*, Warszawa 1998.

⁵ Vide np.: E. Danowska, „Konkurując o dożywną przyjaźń”. *Osiemnastowieczne intercyzy krakowskich mieszczan*, „Rocznik BN PAU i PAN w Krakowie”, t. XXXV, 2000, s. 43–74; K. Justyniarska–Chojak, *Spadkobranie w rodzinach mieszczańskich województwa sandomierskiego w XVII wieku*, [w:] *Rodzina i gospodarstwo domowe na ziemiach polskich w XIV–XX wieku. Struktury demograficzne, społeczne i gospodarcze*, pod red. C. Kukła, Warszawa 2007, s. 283–294; A. Głowacka–Penczyńska, *Rodzina staropolska w świetle źródeł z małych miast wielkopolskich w drugiej połowie XVI i w XVII wieku*, „Społeczeństwo staropolskie”, Seria nowa, red. A. Karpiński, t. III: *Społeczeństwo a rodzina*, Warszawa 2011, s. 131–147; E. Bezzubik, *Konflikty małżeńskie w Polsce nowożytnej — na podstawie akt separacji i rozwiązań małżeństw z oficjalatów krakowskiego, poznańskiego i wrocławskiego z lat 1597–1697*, „Genealogia”, t. XVII, 2005, s. 7–74; M. Surdacki, *Rodzina i jej problemy w Urzędowie w czasach staropolskich*, „Społeczeństwo staropolskie”, Seria nowa, t. III: *Społeczeństwo a rodzina*, Warszawa 2011, s. 227–244.

⁶ Cf. D. Żołądź–Strzelczyk, *Dziecko w dawnej Polsce*, Poznań 2002; M. Delimata, *Dziecko w Polsce średniowiecznej*, Poznań 2004; M. Surdacki, *Dzieci porzucone w społeczeństwach dawnej Europy i Polski*, [w:] *Od narodzin do wieku dojrzałego. Dzieci i młodzież w Polsce*, cz. I: *Od średniowiecza do wieku XVIII*, pod red. M. Dąbrowskiej i A. Klondera, Warszawa 2002, s. 169–185; A. Karpiński, *Wbrew prawu i moralności. Dziecko jako ofiara przemocy, agresji i deprawacji w miastach polskich w XVI–XVIII wieku*, [w:] *ibidem*, s. 243–266.

⁷ Vide C. Kukło, *Kobieta samotna w społeczeństwie miejskim u schyłku Rzeczypospolitej szla-*

W poszerzającym się z roku na rok obrazie powstawania, trwania i rozpadu rodzin w społecznościach miejskich epoki przedprzemysłowej na ziemiach polskich możemy dostrzec pomijanie lub niedocenianie znaczenia studiów demograficznych. Trudno się z tym pogodzić, biorąc pod uwagę nie tylko wcześniejsze postulaty wybitnych uczonych, lecz także obserwując światowe dokonania w tej dziedzinie⁸. Stąd zasadniczym celem poniższego studium jest przedstawienie przede wszystkim podstawowych komponentów charakterystyki demograficznej dawnej rodziny miejskiej, do których zaliczamy m.in. wiek nowożeńców, długotrwałość związków małżeńskich i częstotliwość powtórnych mariaży. Ponieważ podstawową funkcją biologiczną rodziny jest płodzenie potomstwa, za ważne uważamy również podjęcie próby rozpoznania zachowań reprodukcyjnych oraz płodności naszych przodków. Temu ma służyć omówienie nie tylko głównego zrębu rodności — urodzeń legalnych i ich częstotliwości — lecz także zastanowienie się nad tym, czy w środowiskach dużych i mniejszych miast staropolskich można zauważyć jakieś próby ograniczania przez małżonków liczby potomstwa, czy też przeciwnie — dominowała płodność naturalna. Spośród innych aspektów demograficznych funkcjonowania rodziny miejskiej na uwagę zasługuje także skala umieralności ogólnej, zwłaszcza niemowlęcej i dziecięcej, a także umieralności kobiet związanej z porodami.

Zakres terytorialny rozważań, z racji dostępnych wyników, obejmuje miasta Korony, przy czym należy pamiętać o ich zróżnicowaniu nie tylko według wielkości zaludnienia, czy rodzaju spełnianych funkcji, struktur społecznych i religijno-etnicznych. Dla celów porównawczych przywołałyśmy dane dla niektórych miast położonych na Śląsku czy Łużycach. Chodzi o to, aby naszych rozważań

checkiej. *Studium demograficzno-społeczne*, Białystok 1998; idem, *Ludzie starzy w miastach i miasteczkach u schyłku Rzeczypospolitej szlacheckiej*, [w:] *Gospodarka, ludzie, władza. Studia historyczne ofiarowane Juliuszowi Łukasiewiczowi w 75. rocznicę urodzin*, pod red. M. K o p c z y ń s k i e g o i A. M ą c z a k a, Warszawa 1998, s. 137–155. Cf. też artykuły dotyczące starości w miastach autorstwa E. W ó ł k i e w i c z, E. K i z i k a, C. K u k l i, E. M a z u r, zamieszczone na łamach KHKM w nr 1 za 2010 r., wygłoszone na konferencji „Starość na ziemiach polskich” zorganizowanej w grudniu 2009 r.

⁸ Dynamiczny rozwój badań społeczno-gospodarczych w powojennej światowej nauce historycznej i dążenie do właściwego rozumienia procesu historycznego postawił w centrum zainteresowania także rodzinę jako podstawową jednostkę zjawisk demograficznych, vide C. K u k l o, *Współczesne badania nad rodziną w Europie XVI–XVIII wieku*, [w:] *Rodzina — jej funkcje przystosowawcze i ochronne*, red. E. H a l o n, Warszawa 1995, s. 141–152. W najnowszych syntezach historii rodziny problematyka demograficzna zajmuje poczesne miejsce np. na 9 rozdziałów opracowania *The History of the European Family*, red. D. I. K e r t z e r, M. B a r b a g l i, t. I: *Family Life in Early Modern Times 1500–1789*, New Haven — London 2001, dwa: autorstwa P.P. V i a z z o (*Mortality, Fertility, and Family*, s. 157–187) i A. F a u v e – C h a m o u x (*Marriage, Widowhood, and Divorce*, s. 221–256) odnoszą się do poruszanej przeze mnie tutaj problematyki. Vide też szerokie jej ujęcie w klasycznej już dzisiaj pracy J.–L. F l a n d r i n a, *Familles. Parenté, maison, sexualité dans l'ancienne société*, Paris 1976 (przekład polski: *Historia rodziny*, Warszawa 1998).

nie ograniczać do małych miast i miasteczek (liczących poniżej 2 tys. mieszkańców), czy też do największych aglomeracji XVIII w., jak Gdańsk, Toruń, Poznań, Kraków czy Warszawa. Te pierwsze wprawdzie górowały liczebnie w pejzażu urbanizacyjnym Polski przedrozbiorowej, ale często były zagrzaryzowane tak, że „w małych miasteczkach mieszczanie podobniejsi do chłopów, dzieci swoje do roli i szynku aplikują”⁹. Tych drugich w Koronie nie było wiele, ale za to życie i praca w nich wyraźnie kontrastowały z tymi pierwszymi. O ile największe miasta Prus Królewskich, jak Gdańsk, Elbląg czy Toruń, charakteryzowały się dominacją ludności pochodzenia niemieckiego wyznającą luteranizm, o tyle na przeciwnym krańcu, w 168 ośrodkach położonych na Kresach Południowo–Wschodnich w drugiej połowie XVIII w. przeważali Rusini (unicy) — blisko 46% miejskiej populacji, następnie izraelici — 29% i dopiero na trzecim miejscu plasowali się członkowie Kościoła łacińskiego, w większości Polacy — 24%¹⁰. Pisząc zatem o demografii rodziny miejskiej chcemy widzieć jej struktury nie tylko w ujęciu socjoekonomicznym, ale również w miarę możliwości uwzględniać jej zróżnicowanie religijno–etniczne.

Podstawowy dorobek rodzimej historiografii w zakresie analiz demograficznych dawnych struktur rodzinnych, w tym miejskich, opublikowanych do ok. 2005 r., zawarłem niedawno w monografii otwierającej serię tomów poświęconych szeroko rozumianym naukom pomocniczym historii¹¹. Stąd jego powtarzanie w ograniczonym objętościowo artykule uznałem za zbędne. Spośród prac wydanych niedawno zwraca uwagę najnowsze studium badaczki młodszego pokolenia z Uniwersytetu Zielonogórskiego, Hanny K u r o w s k i e j¹². Jest ono tym cenniejsze, że autorka zastosowała w nim metodę wciąż rzadko wykorzystywaną w polskiej nauce historycznej, a mianowicie rekonstrukcji rodzin (Henry–Goubert)¹³. Książka ta przynosi najważniejsze ustalenia z zakresu demografii ponad 350 rodzin mieszczan luteranckich zamieszkałych w Gubinie w okresie przedprzemysłowym. Należy również odnotować obszerny i interesujący tom Zdzisława

⁹ Cyt. za: H. Samsonowicz, M. Bogucka, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław 1986, s. 451.

¹⁰ Z. Budzyński, *Kresy południowo–wschodnie w drugiej połowie XVIII wieku*, t. III: *Studia z dziejów społecznych*, Przemyśl–Rzeszów 2008, s. 142.

¹¹ C. Kukło, *Demografia Rzeczypospolitej przedrozbiorowej*, Warszawa 2009, s. 42 nn.

¹² H. Kurowska, *Gubin i jego mieszkańcy. Studium demograficzne XVII–XIX w.*, Zielona Góra 2010 — vide moją recenzję w: „Przeszłość Demograficzna Polski”, t. XXX, 2011, s. 98–104.

¹³ Już pod koniec lat sześćdziesiątych i w latach siedemdziesiątych XX w. nastąpiło powszechne uznanie rekonstrukcji rodzin bazującej na wyznaniowej rejestracji metrykalnej ślubów, chrztów i pogrzebów, za najdoskonalszą metodę długofalowych badań w demografii historycznej, cf. I. Gieysztorowa, *Wstęp do demografii staropolskiej*, Warszawa 1976, s. 16 nn; C. Kukło, *Demografia Rzeczypospolitej przedrozbiorowej*, s. 174 nn. Niestety w naszym kraju prac powstałych z zastosowaniem tej metody (i opublikowanych) w ostatnich czterdziestu latach jest co najwyżej kilkanaście (!), co w jakimś stopniu ilustruje dzielący nas dystans do czołówki światowej, który na dodatek stale się powiększa.

Budzyński¹⁴, poświęcony społeczeństwu Kresów Południowo–Wschodnich w czasach stanisławowskich, w którym autor podjął trud zobrazowania nie tylko cech typowych i specyficznych rodziny katolickiej (ruskiej i polskiej), lecz także zaprezentował rodzinę ormiańską i żydowską¹⁴. W tym obszarze sytuuje także kolejne studia Konrada Rzemienieckiego, poświęcone zarówno rodzinie mieszanej pod względem religijnym i etnicznym w parafiach kresowych, których centra tworzyły nieduże miasteczka Monasterzyska i Kałusz¹⁵, a także napisany wspólnie z Anną Miesiąc–Stępińską artykuł dotyczący ludności osiemnastowiecznego Kępna (złożonej z katolików, ewangelików i Żydów) w czasach saskich i stanisławowskich¹⁶. Natomiast najnowsze opracowanie Marii Sierockiej–Pośpiech przybliżyło charakterystykę doboru małżeństw zawieranych w dużym ośrodku, w tym wypadku na przykładzie siedemnastowiecznej Starej Warszawy¹⁷.

Tę wstępną część artykułu chciałbym zakończyć przypomnieniem, że główną podstawę źródłową większości obserwacji badawczych autorów przytaczanych w niniejszej pracy w zakresie analiz demograficznych stanowiły przede wszystkim księgi metrykalne trzech serii: ślubów, chrztów i pogrzebów, ponadto księgi *status animarum* oraz parafialne spisy ludności powstałe w latach dziewięćdziesiątych XVIII w. na polecenie nowych organów administracji lokalnej — Komisji Porządkowych Cywilno–Wojskowych, a także cała gama archiwaliów miejskich, spożytkowanych w większości z właściwym krytycyzmem¹⁸.

Małżeństwo, rozumiane jako związek kobiety i mężczyzny będący podstawą rodziny, występowało u wszystkich znanych ludów, choć jego struktura zmieniała się wraz z ich historycznym rozwojem (np. związki: monogamiczne, poligamiczne, poliandryczne). Stary Testament widział w nim podstawową i najmniejszą komórkę społeczną Izraela; podobnie występowało ono już u zarania chrześcijaństwa w Nowym Testamencie¹⁹. Wprawdzie w XVI w. Marcin Luter i Jan Kalwin zaniegowali jego sakramentalny charakter, jednak przyznali mu dużą rangę i upodob-

¹⁴ Z. Budzyński, op. cit., s. 156–193.

¹⁵ K. Rzemieniecki, *Małżeństwa tacińsko–unickie na terenie archidiecezji lwowskiej na przełomie XVIII i XIX w. (na przykładzie rzymskokatolickiej parafii Monasterzyska)*, „Rocznik Przemyski”, t. XLII, 2006, z. 4, s. 89–98; idem, *Rodzina mieszana (religijnie i etnicznie) we wschodniogalicyskiej parafii Kałusz w końcu XVIII wieku (na podstawie rzymskokatolickiego spisu ludności z 1788 roku)*, „Rocznik Lwowski”, 2007, s. 77–88.

¹⁶ A. Miesiąc–Stępińska, K. Rzemieniecki, *Ludność katolicka i ewangelicka Kępna w XVIII wieku*, „Przeszłość Demograficzna Polski”, t. XXX, 2011, s. 53–77.

¹⁷ M. Sierocka–Pośpiech, „Rynek małżeński” w Starej Warszawie w XVII wieku na podstawie rejestracji ślubów w parafii św. Jana, „Społeczeństwo staropolskie”, Seria nowa, t. III: *Społeczeństwo a rodzina*, Warszawa 2011, s. 211–225.

¹⁸ O genezie i wartości rejestracji historycznych zawartych w tychże źródłach szeroko pisze C. Kukło, *Demografia Rzeczypospolitej przedrozbiorowej*, s. 51–129.

¹⁹ Vide Stary Testament, Rdz 1, 27–28; 2, 18–24; Tb 8, 5–8; Prz 2, 17; Ml 2, 14; Nowy Testament, Mt 5, 32; 19, 3–15; Mk 10, 2–12; 12, 19–25; Łk 16, 18; 1 Kor 7, 10–11; Rz 7, 1–3.

nili jego zawieranie do ceremonii obowiązującej w Kościele katolickim²⁰. Maria Bogucka niedawno przypomniała szerzej szesnastowieczną europejską debatę nad instytucją małżeństwa, w której głos zabrali filozofowie, teologowie, prawnicy, medycy oraz pedagodzy z wielu krajów, z tym Polski²¹. Mimo różnic w postrzeganiu relacji między mężem i żoną oraz pełnionych przez nich ról, europejska opinia publiczna dość zgodnie głosiła pochwałę małżeństwa. Nie ulega też wątpliwości, że ze względu na swoje liczne uwarunkowania — nierzadko polityczne, ekonomiczne czy kulturowe — zawarcie go stanowiło przede wszystkim doniosłe wydarzenie społeczne.

Przepisy regulujące zawarcie i trwałość małżeństwa, ujęte w prawie kanonicznym, znalazły w Polsce odbicie, ale tylko w szlacheckim prawie ziemskim. Nie było ich w prawie miejskim, magdeburskim czy chełmińskim, obowiązującym w miastach Polski przedrozbiorowej²². Natomiast cała sfera prawa materialnego małżeńskiego pozostawała domeną prawa miejskiego (i ziemskiego) oraz właściwych im instytucji sądowych²³. Dodajmy, że do końca istnienia Rzeczypospolitej szlacheckiej państwo, uznając sakramentalny charakter małżeństwa chrześcijan i kompetencje Kościoła w tym zakresie, tylko w niewielkim stopniu ingerowało w dotyczące go prawo. Inaczej było w monarchiach absolutnych, np. Francji, a także u sąsiadów Polski — w Austrii i Prusach.

Nawet najnowsze prace poświęcone dziejom społeczeństwa staropolskiego — powołując się na doktryny kościołów chrześcijańskich, literaturę świecką czy ustawodawstwo miejskie preferujące instytucję małżeństwa — kreślą obraz, w którym każdy poza duchowieństwem świeckim i zakonnym obu płci, był związany dłużej lub krócej węzłem małżeńskim. Nic bardziej błędnego, a winą za ten stan rzeczy należy obarzyć historyków pomijających niemal całkowicie zagadnienie bezżenności w przeszłości²⁴. Tymczasem w społecznościach miejskich i wiejskich Polski przedrozbiorowej istniało — o czym warto pamiętać — zjawisko celibatu definitywnego, tj. grupa osób, która przez okres swojego dorosłego życia (umownie do 50 lat), nigdy nie była związana węzłem małżeńskim. Obecnie wiemy trochę

²⁰ Szerzej o poglądach Lutra i Kalwina na instytucję małżeństwa pisze M. Bogucka, *Białogłowa w dawnej Polsce*, s. 90–95.

²¹ Eadem, *Polski renesans a rodzina: poglądy Mikołaja Reja na małżeństwo i rodzinę*, „Społeczeństwo staropolskie”, Seria nowa, t. III: *Społeczeństwo a rodzina*, s. 13–20. Vide też A. Wyrobisz, *Staropolskie wzorce rodziny i kobiety-żony i matki*, PH, t. LXXXIII, 1992, z. 3, s. 405–421.

²² T. Opas, *Nad źródłami do badań rozwoju rodziny w miastach polskich u schyłku epoki feudalnej*, cz. 1, „Rzeszowskie Zeszyty Naukowe”, t. XVI, 1994, s. 270–271.

²³ Obszerne omówienie w: M. Delmąta, *Prawo rodzinne w pracach Bartłomieja Groickiego (około 1534–1605)*, „Społeczeństwo staropolskie”, Seria nowa, t. III: *Społeczeństwo a rodzina*, s. 21–37.

²⁴ Jednym z nielicznych autorów, który zwrócił szerszą uwagę na celibatariuszy w miastach staropolskich jest E. Kizik, *Kary za bezżenstwo w Gdańsku nowożytnym (w drugiej połowie XVII i na początku XVIII wieku)*, [w:] *Miłość w czasach dawnych*, pod red. B. Możejko i A. Paner, Gdańsk 2009, s. 147–155.

dokładniej, że zjawisko to było częstsze w mieście, niż na wsi i nieznacznie wzrastało na przestrzeni trzech stuleci. W miastach staropolskich, zwłaszcza najludniejszych, silniej zaznaczyło swoją obecność wśród kobiet, niż mężczyzn. U schyłku XVIII w. w największych ośrodkach staropanieństwo — o czym warto pamiętać — mogło dotyczyć nawet 15–20% kobiet a starokawalerstwo — zapewne 10–15% ogółu dorosłych mężczyzn²⁵. Spore rozmiary zjawiska bezżenności potwierdzają najnowsze, sondażowe badania Edmunda K i z i k a nad społecznością nowożytnego Gdańska, w którym ok. 10% kawalerów zobowiązanych do ożenku w rok i jeden dzień po przyjęciu do prawa miejskiego nie dopełniło tego obowiązku i zostało za to surowo ukaranych²⁶. W mniejszych miastach i miasteczkach, które dominowały w krajobrazie urbanistycznym Korony, wartości te mogły być trochę mniejsze. Największe kłopoty z zamążpójściem miały dziewczyny z uboższych warstw społecznych, które w dużej mierze przybyły do miast i stanowiły w nich niemałą grupę społeczną. Poziom płac, zarówno ich, jak i dużej rzeszy mężczyzn — służących czy wyrobników dniówkowych oraz wielu innych — był często niewystarczający, żeby zarobić na utrzymanie przyszłej żony i dzieci. Ale nawet w Gdańsku zdarzało się, że jego obywatele, jak np. Johann Philipp Seifert, przez 14 lat od przyjęcia do prawa miejskiego nie byli w stanie założyć rodziny z powodu ubóstwa (!)²⁷.

Obecnie więcej uwagi chcemy poświęcić wiekowi nupturientów w chwili ślubu, choć należy pamiętać, że samą ceremonię w kościele czy cerkwi poprzedzały coraz lepiej rozpoznane przez historyków elementy rytuału świeckiego — jak zaręczyny, uzupełniane nierzadko sporządzeniem umowy (interczyzy), określającej szczegółowo wyprawę i posąg panny młodej oraz wysokość wiana będącego jej zabezpieczeniem przez męża na wypadek wdowieństwa — a także kościelnego (zapowiedzi i egzamin przedślubny)²⁸. Poznanie jednego z podstawowych parametrów demograficznych konstituowania dawnej rodziny miejskiej jest tym ważniejsze, że jeszcze do niedawna, głównie za sprawą głośnego artykułu Johna H a j n a l a o europejskim modelu małżeństwa, zwykło się uważać, iż rodzinę pol-

²⁵ C. K u k l o, *Demografia Rzeczypospolitej przedrozbiorowej*, s. 277. Na jeszcze większe rozmiary celibatu definitywnego, zwłaszcza kobiet, w wielu dużych miastach Europy Zachodniej wskazują: M. P a l l a z z i, *Female Solitude and Patrilineage: Unmarried Women and Widows During the Eighteenth and Nineteenth Centuries*, „Journal of Family History”, t. XV, 1994, nr 4, s. 451; A. F a u v e - C h a m o u x, op. cit., s. 226.

²⁶ E. K i z i k, op. cit., s. 151 nn.

²⁷ Ibidem, s. 153.

²⁸ Szeroko i kompetentnie przebieg mieszczańskiej ceremonii konstituowania małżeństwa w weselu włącznie dla miast Prus Królewskich we wczesnej epoce nowożytnej rekonstruuje idem, *Wesele, kilka chrztów i pogrzebów. Uroczystości rodzinne w mieście hanzeatyckim od XVI do XVIII wieku*, Gdańsk 2001, s. 40–138; o warunkach powstawania rodziny w małych miastach z uwypukleniem względów ekonomicznych informuje A. G ł o w a c k a - P e n c z y Ń s k a, *Rodzina staropolska*, s. 132–138; o rodzinie żydowskiej m.in. Z. B u d z y Ń s k i, op. cit., s. 190–191.

ską doby późnofeudalnej wyróżniał bardzo młody wiek nowożeńców i znikomy odsetek osób pozostających w celibacie²⁹.

W społecznościach miejskich małżeństwa pierwsze na ogół zawierano w trochę późniejszym wieku niż na wsi, co jest widoczne w całej Europie wczesnonowożytnej. Wiek kawalerów w miastach i miasteczkach Korony wcale nie był niski i wykazywał spore zróżnicowanie, choć przepisy prawa kanonicznego i magdeburskiego określały go na 14 lat dla chłopców (dla dziewcząt odpowiednio: 12 i 13 lat)³⁰. Na początku XVI w. mężczyźni wywodzący się z elity społecznej największego i najbogatszego miasta Polski — Gdańska — żenili się dopiero w wieku 30 lat. Równie późno, na rok lub dwa przed trzydziestką, zawierali swoje pierwsze małżeństwa inni luteranie — toruńscy Neisserowie, przedstawiciele warstwy zamożnego pospólstwa w końcu XVI i w XVII w. Co więcej, szczegółowe badania nad ich małżeństwami w XVII w., autorstwa Krzysztofa Mikulskiego, ujawniły wzrost przeciętnego wieku mężczyzn w chwili ślubu z 27,5 do 30,5 roku, przy czym jego wahania dość wyraźnie współgrały ze zmieniającą się koniunkturą gospodarczą i nasileniem występowania zaraz w mieście³¹. Tylko w ludnej Starej Warszawie w XVII w., jak wynika z najnowszych badań Sierockiej-Pośpiech, kawalerowie z parafii św. Jana byli dużo młodszy i mieli przeciętnie niespełna 24 lata, ale już w stuleciu następnym ich sąsiedzi, wywodzący się w większości z kręgów średniozamożnego mieszczaństwa zamieszkałego w parafii św. Krzyża, liczyli przeciętnie aż 29 lat³².

Z kolei w małych miastach nawet w XVIII w. wiek mężczyzn przy pierwszym ślubie — co warto podkreślić — był niższy i z reguły nie przekraczał 26–27 lat. W wielkopolskim Kępnie katolicy żenili się w wieku 27 lat, ale w nieodległym Gubinie tamtejsi luteranie stawali przed ołtarzem mając już ukończone 28 lat³³. Katolicy mieszczaństwo Brzeżan na Rusi Czerwonej zakładali rodziny w wieku lat

²⁹ J. Hajnal, *European Marriage Pattern in Perspective*, [w:] *Populations in History*, red. D.V. Glass, D.E.C. Eversley, London 1965, s. 101–143.

³⁰ W prawie miejskim obok lat sprawnych (14 lat dla mężczyzny i 13 dla kobiety), pozwalających na podejmowanie niektórych decyzji za zgodą opiekunów, funkcjonowało pojęcie pełnej dojrzałości i samodzielności prawnej ustalonych dla obu płci na 21 lat, cf. B. Groicki, *Artykuły prawa magdeburskiego. Postępek sądów około karania na gardle. Ustawa placej u sądów*, wyd. K. Koranyi, Warszawa 1954, s. 195; idem, *Obrona sierot i wdów*, wyd. K. Koranyi, Warszawa 1958, s. 109; M. Bogucka, *Gorsza pleć. Kobieta w dziejach Europy od antyku po wiek XXI*, Warszawa 2005, s. 79.

³¹ W okresie kulminacji regresu demograficznego w Toruniu (lata pięćdziesiąte XVII w.) bogaci kupcy-kawalerowie żenili się i usamodzielniali zdecydowanie wcześniej (26 lat) niż po ustaniu zarazy (w latach 1676–1685 — 33–34 lata!), cf. K. Mikulski, *Regres demograficzny w Toruniu w XVII wieku w świetle analizy małżeństw luteranów*, [w:] *Przełomy w historii. XVI Powszechny Zjazd Historyków Polskich Wrocław 15–18 września 1999 roku. Pamiętniki*, t. III, cz. 1, Toruń 2001, s. 314.

³² M. Sierocka-Pośpiech, op. cit., s. 216; C. Kukło, *Rodzina w osiemnastowiecznej Warszawie*, Białystok 1991, s. 174n.

³³ W niektórych ośrodkach, jak górnośląskie Strzelce Opolskie czy Toszek, był jeszcze niższy — 25 lat, szerzej C. Kukło, *Demografia Rzeczypospolitej przedrozbiorowej*, s. 279 nn.

26 a ich grekokatolicy sąsiedzi byli od nich starsi o pół roku. Takich różnic nie było w innym miasteczku kresowym — Monasterzyskach, położonych na rzece Koropiec, 15 km na zachód od Buczacza, w którym zarówno unici, jak katolicy żenili się wcześniej, tuż przed ukończeniem 24 roku życia³⁴. Całkiem niedawno Marian Surdacki przedstawił wyniki badań m.in. na temat wieku nowożeńców w parafii Urzędów, widniejące w tamtejszej księdze metrykalnej ślubów z przełomu XVIII i XIX w. Jednak dane, z których wynika, że blisko jedna trzecia kawalerów (31%) miała od 15 do 20 lat i prawie tyle samo (30%) liczyło od 21 do 25 lat, świadczyłyby o podejmowaniu przez parafian urzędowskich decyzji o ożenku w zdecydowanie wcześniejszym wieku (średnia 23 lata) od innych mieszkańców miast i miasteczek staropolskich, choć nieodparcie nasuwa się pytanie o zgodność wieku deklarowanego z rzeczywistym³⁵.

W miastach polskich, podobnie jak w całej Europie doby przedprzemysłowej, kobiety wychodziły za mąż wcześniej niż mężczyźni, choć generalnie rzadko decydowały się na ten krok przed ukończeniem 20 roku życia. W XVII w. mieszczki–katoliczki Starej Warszawy zakładały rodziny mając ukończone 20 lat; tylko trochę były od nich starsze torunianki z rodziny luteranckiej Neisserów (19–23 lata), przynajmniej na początku tego stulecia. Jednak w całym XVII w. przeciętny wiek luteranek toruńskich w chwili ślubu wzrósł aż o 5 lat, z 19,5 do 24,5 roku. Obfitsze i dokładniejsze dane dla XVIII stulecia potwierdzają wychodzenie panien za mąż na ogół w wieku powyżej 22 lat, co jest dobrze widoczne w Warszawie; a nawet jeszcze później w Toruniu — 25–26 lat. Równie późno co w Toruniu, gdyż dopiero po ukończeniu 26,4 lat, czyniły to luteranki w daleko mniejszym dolnołużyckim Gubinie. Z kolei w nieodległym Kępnie panny wychodziły za mąż mając 23,8 lat. Młodsze od nich były kobiety poślubiane w miastach kresowych, np. w Brzeżanach, w których katoliczki rzymskie i grekokatoliczki miały po 21 lat i jeszcze bardziej w Monasterzyskach — tylko co ukończone 19 lat. Na tym tle bardzo wczesnym zamążpójściem wyróżniały się parafianki z Urzędowa, które przynajmniej pod koniec XVIII w. miały stawać na ślubnym kobiercu przeciętnie w wieku 17 lat (?)³⁶.

W świetle przytoczonych danych wydaje się, że na ziemiach polskich wiek młodożeńców obniżał się w XVII–XVIII w. z zachodu na wschód i był wyraźnie wyższy u obu płci w miastach większych, niż w mniejszych. Na tle ogółu ośrodków miejskich Korony najwcześniej rodzinę zakładali unici, dominujący w populacjach kresowych miast i miasteczek, następnie katolicy w miastach Wielkopolski i Mazowsza, zaś najpóźniej czynili to reprezentacji społeczności protestanckiej w bogatych miastach Prus Królewskich. Ta konstatacja ma tym większe znaczenie,

³⁴ K. Rzemieniecki, *Małżeństwa łacińsko–unickie*, s. 96n.

³⁵ M. Surdacki, *Ceremonie religijne w parafii Urzędów w XVII–XVIII wieku*, ABMK, t. LXXXVIII, 2007, s. 302.

³⁶ Vide literaturę cytowaną w przyp. 28–31.

że w ówczesnych warunkach reżimu demograficznego wiek nupturientów, przede wszystkim kobiet, w połączeniu z długotrwałością małżeństwa, decydował o liczebności potomstwa. Wprawdzie tylko nieliczne prace uwzględniają wiek nowożeńców wraz z ich pochodzeniem społeczno-zawodowym, ale dowodzą wyraźnie wcześniejszego zakładania rodzin w warstwach zamożniejszych, niż uboższych³⁷.

W panoramie powstających rodzin na ziemiach przynajmniej Polski centralnej dominowały na ogół małżeństwa ze starszymi mężczyznami (np. w Gdańsku czy w Warszawie nawet powyżej 6–7 lat), które stanowiły ok. 75% wszystkich związków. Małżeństwa ze starszą kobietą były dużo rzadsze — ok. 15%³⁸. Resztę stanowiły związki zawarte przez równolatków. Widoczne zróżnicowanie wieku w chwili ślubu w środowiskach miejskich Korony we wczesnej dobie nowożytnej było wypadkową wielu czynników, które jedynie sygnalizujemy z racji ograniczonej objętości artykułu. Wśród nich należałoby wskazać na lokalne uwarunkowania kulturowo-ekonomiczne, jak: kontrola nad powstaniem nowej rodziny ze strony kościołów, właściciela miasta, czy samej społeczności lokalnej; różnorodne interesy rodzin nowożeńców (np. zwlekanie z przekazaniem warsztatu rzemieślniczego czy — szerzej — gospodarstwa); finansowe (możliwość zebrania środków na samodzielne zagospodarowanie czy zdobycie umiejętności zawodowych przed zawarciem związku); stan biologiczny populacji; stan cywilny nupturientów; miejsce ich zamieszkania, wreszcie zajmowana przez nich pozycja społeczno-zawodowa. W przebadanych środowiskach miejskich większą różnorodnością ze względu na wiek zakładania rodzin charakteryzowali się mężczyźni, natomiast wśród kobiet, nawet o różnej pozycji społeczno-zawodowej, generalnie panowała większa jednorodność wiekowa.

W siedemnastowiecznym Toruniu, nękanym licznymi zarazami, wdowcy żenili się powtórnie ok. 37 roku życia. W stuleciu następnym, zarówno w małych miastach (Brzeżany), jak w tych największych (Warszawa), wiek większości wdowców sytuował się ok. 40 roku życia, choć w Urzędowie na Lubelszczyźnie wynosił aż 46 lat. Z kolei wdowy decydowały się na ponowne zamążpójście bez względu na wielkość ośrodka i jego funkcje, najczęściej w wieku 30–35 lat³⁹.

W porównaniu do rodzin chrześcijańskich społeczność żydowską wyróżniały zdecydowanie wcześniejsze ożenki i zamążpójścia. Z badań niedawno zmarłego Jakuba G o l d b e r g a nad największym skupiskiem Żydów w Koronie, krakowskim Kazimierzem w XVIII w. wynika, że blisko 74% tamtejszych kobiet i 29% mężczyzn w wieku do 20 lat żyło już w małżeństwie, choć w wielu mniejszych,

³⁷ Cf. K. M i k u l s k i, op. cit., s. 313n; J. S p y c h a ł a, *Śluby w parafii Strzelce Opolskie w latach 1766–1870*, [w:] *Śląskie Studia Demograficzne. Śluby*, pod red. Z. K w a ś n e g o, Wrocław 1995, s. 25.

³⁸ Trudno tu zresztą o jakąś próbę uogólnienia, skoro np. wśród zrekonstruowanych przez H. K u r o w s k ą (op. cit., s. 137) rodzin gubińskich w 32% przypadków panna młoda była starsza od mężczyzny przeciętnie o 4,5 roku.

³⁹ Szerzej: C. K u k ł o, *Demografia Rzeczypospolitej przedrozbiorowej*, s. 282n.

przebadanych przez niego miasteczkach województwa krakowskiego oraz ziemi wieluńskiej i powiatu ostrzeszowskiego, Żydzi zakładali rodziny najczęściej w przedziale wiekowym 20–24 lata, i to bez względu na płeć⁴⁰. Zdarzały się także miejskie społeczności izraelitów, np. położone na Litwie Radoszkowice, w których przeciętny wiek zawierania małżeństw przez mężczyzn wynosił 17, a dla kobiet nawet 16 lat⁴¹. Tak wczesne aranżowanie związków znajdowało akceptację religijnej społeczności żydowskiej, szeroko odwołującej się do ideałów życia rodzinnego i widzącej w nim m.in. sposób na zapobieganie pozamałżeńskim kontaktom seksualnym. Nie bez znaczenia dla nowo powstałej komórki społecznej była możliwość skorzystania z opieki i pomocy rodziców w postaci tzw. „ojcowskiego stołu”, trwającego od dwóch do ośmiu lat, a niekiedy nawet dłużej⁴². Jednakże żydowski zwyczaj licznych małżeństw wśród młodych spotykał się też z dużą falą krytyki w dobie stanisławowskiej, i to zarówno ze strony samych Żydów (Jakub Kalmanson, Abraham Hirszowicz), jak osób spoza tego środowiska (Andrzej Zamojski, Józef Wybicki).

Wśród małżeństw Izraelitów, podobnie jak w rodzinach chrześcijańskich, dominowały związki, w których mąż był starszy od żony (przeciętnie o 1–5 lat), i ta różnica wieku wyraźnie wzrastała przy kolejnych ożenkach mężczyzn. W większych skupiskach żydowskich, np. na krakowskim Kazimierzu, nie brakowało jednak par, gdzie żona była starsza od męża (15%); w mniejszych było ich mniej (9%)⁴³.

Najnowsze badania Zdzisława Budzyńskiego nad ludnością miasta prywatnego Horodenki, położonego przy granicy z Bukowiną, które ok. 1785 r. zamieszkiwało ok. 4,5 tys. mieszkańców, w tym 10,2% Ormian, przybliżyły charakterystykę związków małżeńskich zawieranych także przez tę zamożną wspólnotę etniczną i religijną, zamieszkującą w zwartych koloniach ówczesne miasta kresowe. Małżeństwa ormiańskie zawierane były z reguły znacznie później, niż rzymskokatolickie i unickie, nie mówiąc o Izraelitach. Były to związki dojrzałe pod każdym względem: wieku nowożeńców, ich pozycji społecznej i zamożności. Dziewczyny ormiańskie opuszczały domy rodzinne najwcześniej pomiędzy 20 a 25 rokiem życia, zaś trzydziestoletni młodzieńcy dopiero rozpoczynali poszukiwania towarzyszek życia, pozostając do tego czasu we wspólnych z rodzicami i rodzeństwem

⁴⁰ J. Goldberg, *Jewish Marriage in Eighteenth Century Poland*, „Polin”, t. X, 1997, s. 23, 35. Jeśli chodzi o miasta, przedmiotem obserwacji, obok społeczności Kazimierza, było dziewięć innych miast woj. krakowskiego i pięć ziemi wieluńskiej i pow. ostrzeszowskiego. Artykuł w wersji polskiej został niedawno przedrukowany w: idem, *Żydzi w społeczeństwie, gospodarce i kulturze Rzeczypospolitej szlacheckiej*, Kraków 2012, s. 137–178.

⁴¹ A. Michałowska, *Rodzina żydowska w Radoszkowicach w końcu XVIII wieku*, KH, t. CX, 2003, nr 1, s. 64; o wczesnych ożenkach i zamążpójściach izraelitów w miastach i miasteczkach kresowych vide też: Z. Budzyński, op. cit., s. 190n.

⁴² J. Goldberg, *Jewish Marriage*, s. 27; A. Michałowska, op. cit., s. 67.

⁴³ J. Goldberg, *Jewish Marriage*, s. 25, 37.

gospodarstwach domowych. Stąd różnica wieku między małżonkami była znaczna, sięgająca przeciętnie co najmniej 12 lat, przy czym nie brakowało związków z mężczyzną starszym o 20, a nawet 30 lat. W grupie tej nie zdarzały się małżeństwa rówieśnicze⁴⁴.

Małżeństwa ówczesne, zazwyczaj przerwane przedwczesnym zgonem jednego z małżonków, były dość krótkotrwałe, i to nie tylko w skali Polski, lecz całego kontynentu. W miastach polskich XVII w., zwłaszcza najludniejszych — Poznaniu i Starej Warszawie — małżeństwo trwało średnio tylko dziesięć lat. W dynamicznie rozwijającej się w drugie połowie XVIII w. Warszawie pierwsze związki były już dłuższe — przeciętnie 15 lat. W niedużych ośrodkach, przede wszystkim z powodu mniejszej umieralności, trwały niekiedy jeszcze dłużej — np. w Gubinie 20 lat, a w miastach śląskich w końcu tegoż stulecia nawet 25 lat⁴⁵. Najdłużej trwały małżeństwa przedstawicieli najbogatszych grup społecznych⁴⁶. Konsekwencją panującej ówczesnie wysokiej umieralności były powtarzalne małżeństwa pozostających przy życiu współmałżonków, dążących do odbudowy stadła. Ich szanse na remariaże nie były jednak równe. O długości wdowieństwa, a zarazem o powtórny czy nawet kolejnym ożenku bądź zamążpójściu, niezależnie od płci, decydował przede wszystkim majątek, który uprzywilejowywał bogatych.

Ponadto w wielu miastach władze cechowe formułowały przepisy regulujące problem powtórnych małżeństw, głównie wdów po majstrach. Wdowcy, przeważający liczebnie nad wdowami w młodszych rocznikach, mieli na ogół większą szansę na powtórny ożenek. Napływ młodych dziewczyn, większy niż mężczyzn, do miast powodował przewagę liczebną kobiet na rynku małżeńskim. Wprawdzie w Warszawie w całym XVIII w. przeciętne trwanie wdowieństwa u mężczyzn i kobiet wynosiło około półtora roku, jednak tamtejsi wdowcy w epoce saskiej żenili się ponownie szybciej — połowa z nich poślubiła nowe partnerki w przeciągu zaledwie sześciu miesięcy po stracie poprzednich. W tym samym czasie tylko jedna czwarta wdów wyszła ponownie za mąż. W sumie nowe rodziny w pierwszym roku wdowieństwa założyło trzy czwarte mężczyzn i tylko połowa kobiet⁴⁷. Należy pamiętać, że wdowcy, zwłaszcza zamożniejsi, brak małżonki w pracach miejskiego gospodarstwa mogli rekompensować zatrudnianiem — okresowo lub na stałe — większej niż wcześniej liczby służących. Z kolei wdowy, zwłaszcza po majstrach, zmuszał do ponownego zamążpójścia przed upływem roku przepis prawny, uzależniający dalsze prowadzenie warsztatu cechowego od męskiego kierownictwa⁴⁸.

⁴⁴ Z. Budzyński, op. cit., s. 187.

⁴⁵ H. Kurowska, op. cit., s. 206; J. Spychała, op. cit., s. 45.

⁴⁶ Szerzej: C. Kukło, *Demografia Rzeczypospolitej przedrozbiorowej*, s. 285.

⁴⁷ Idem, *Rodzina w osiemnastowiecznej Warszawie*, s. 185–186.

⁴⁸ Przykłady takich regulacji podają: E. Borkowska-Bagińska, *Cechowe prawo gospodarcze w miastach Wielkopolski w XVII wieku*, Poznań 1977, s. 70n.; A. Karpínski, *Kobieta w mieście*, s. 49 nn.; A. Głowacka-Peńczyńska, *Kobieta w małych miastach*, s. 84 nn. W. Rusiński (*Życie codzienne Kaliszu w dobie Oświecenia*, Poznań 1988, s. 300) zauważa, że niektórzy z młodych

Nie były to łatwe decyzje, gdyż powtórny mariaż rodził komplikacje, a nawet zagrożenie dla przyszłości osieroconego potomstwa. W przypadku śmierci matki i ponownego ożenku ojczyzna los dzieci z pierwszego małżeństwa na ogół był nie do pozazdroszczenia. Bardzo często taka sytuacja prowadziła do ich pauperyzacji.

Rzadkość ponownych ślubów kobiet w pierwszych miesiącach trwania wdowieństwa była podyktowana obawą przyszłych kandydatów o to, czy poślubiana wdowa nie jest brzemienna i nie spodziewa się dziecka–pogrobowca. Z kolei niekiedy — co warto podkreślić — dość szybkie zamażpójścia niektórych wdów w miastach staropolskich wynikały z chęci jak najszybszego zalegalizowania już poczętych dzieci pozamałżeńskich. Niektóre z nich bowiem po śmierci męża przyjmowały swobodniejszą postawę obyczajową i nie było to jakąś specyfiką życia w dużych miastach, np. w stutysięcznej Warszawie, skoro w daleko mniejszym Urzędowie w 1785 r. wdowa Urszula Grabowska, będąc w podeszłych latach „odważyła się na wszeteczeństwo” z młodzieńcem, na dodatek spokrewnionym. Marian Surdacki wydobywa wiele przykładów rozprężenia obyczajów i naruszania rygorów moralnych nie tylko przez osoby młode czy samotne, lecz także przez całe rodziny w badanej przez siebie społeczności miejskiej Urzędowa, podobnie jak Aneta Głowaćka–Penczyńska dla niektórych małych miast wielkopolskich⁴⁹.

Częstotliwość małżeństw wdowców i wdów zależała od wielu czynników, w tym zwłaszcza od zjawisk kryzysowych w rozwoju demograficznym poszczególnych ośrodków, lecz także wieku owdowienia, zamożności, wahań podaży rynku małżeńskiego, środowiska kulturowego i gospodarczego, czy liczby osieroconego potomstwa. Bliższe wejrzenie w świat funkcjonowania społeczności osiemnastowiecznej Warszawy daje podstawę do przypuszczenia, że generalnie posiadanie dużej liczby osieroconego potomstwa (pięcioro, sześcioro) przez osoby owdowiałe, bez względu na płeć, było jednym z elementów utrudniających znalezienie nowego partnera na dalszą część życia. Wśród wdowców najczęściej żenili się bezdzietni lub mający od jednego do trojga dzieci. Nieduża liczba potomstwa nie była również czynnikiem dyskwalifikującym na rynku matrymonialnym stołeczne wdowy. Jednak przy ponownych zamażpójściach kobiet zasadniczo ich stan majątkowy przechylał szalę na korzyść bogatszych, skoro ani liczne potomstwo niektórych wdów, obarczonych nawet sześciorgiem dzieci, ani ich wiek (połowa liczyła już od 35 do 44 lat) nie przeszkadzały nowym partnerom w ich poślubieniu⁵⁰.

kawalerów poślubiający starsze wdowy po ich śmierci żenili się ponownie z pannami, nawet mniej posażnymi; podobnie M. Sierocka–Poóspiech, op. cit., s. 218n.

⁴⁹ C. Kukło, *Rodzina w osiemnastowiecznej Warszawie*, s. 139n; M. Surdacki, *Rodzina i jej problemy*, s. 233–236; A. Głowaćka–Penczyńska, *Kobieta w małych miastach*, s. 53n. Podobne postawy wdów w luterańskim Gubinie w XVIII w. zauważa H. Kurowska, op. cit., s. 207.

⁵⁰ C. Kukło, *Rodzina w osiemnastowiecznej Warszawie*, s. 182 nn.

W mniejszych ośrodkach miejskich, w latach bez poważniejszych klęsk elementarnych, w dobie staropolskiej pierwsze związki stanowiły przeważnie ok. 75% ogółu zawieranych ślubów, kolejne dotyczyły 25% małżeństw. Z kolei w największych miastach — Poznaniu, Toruniu czy Warszawie — zdecydowanie więcej było małżeństw powtórnych i następnych, które w różnych latach względnego spokoju stanowiły bez mała nawet 40–50% wszystkich związków⁵¹. Ich udział był na ogół jeszcze większy w ludnych aglomeracjach w latach następujących bezpośrednio po większych epidemiach, liczniej i ciężiej dotykających społeczności dużych ośrodków jeszcze w pierwszej połowie XVIII stulecia⁵².

Strategie małżeńskie rodzin, widziane jako modele usamodzielniania społeczno-zawodowego synów i córek, wraz z motywacją kolejnych związków w uwarstwieniu społecznym miast Polski przedrozbiorowej pozostają problemem słabo zbadanym, chociaż ostatnio częściej podejmowanym. Nie ulega wątpliwości, że w dawnych społecznościach miejskich istniały zwyczajowe normy, które wyborowi żony lub zięcia nadawały dużą, a w najbogatszych środowiskach nawet doniosłą rangę. Miasta nowożytne, zwłaszcza ludniejsze, posiadały rozbudowaną strukturę pionową. Ale nawet w niedużych liczebnie ośrodkach Korony, jak Ostrów Mazowiecka i Urzędów, czy w położonych na nieodległym Śląsku — Toszku, Strzelcach Opolskich, Bielawie — przestrzegano zasady kojarzenia małżeństw w obrębie własnej lub zbliżonej warstwy społecznej, choć nie zawsze konsekwentnie. W siedemnastowiecznej Ostrowi na Mazowszu jedynie 12% małżeństw było niejednorodnych społecznie. Były to najczęściej związki chłopów i drobnych szlachciców z mieszczkami ostrowskimi; w mniejszym stopniu zaś szlachcianek z chłopami lub mieszczanami⁵³. W Urzędowie na Lubelszczyźnie nie było ślubów mieszczan z przedstawicielami poddanej miastu ludności chłopskiej, czy z rodzin służących w beneficjach parafialnych. Czasami tamtejsze mieszczki poślubiły chłopów, ale z okolicznych wiosek szlacheckich. Najbogatsze z nich wielokrotnie wychodziły za mąż za obywateli Lublina oraz szlachtę z bliskich i odleglejszych krańców Polski. Występująca niekiedy nierówność majątkowa czy społeczna była nieraz trwalszym elementem nienajlepszego samopoczucia i pozycji jednej ze stron w życiu rodzinnym. Co więcej, tkwiła ona nie tylko w pamięci najbliższych członków rodziny, lecz także w opinii otoczenia⁵⁴. W rodzinach zamożnych, bez

⁵¹ M. Sierocka-Pośpiech, op. cit., s. 218.

⁵² K. Mikulski, op. cit., s. 310n. Skalę śmiertelności w latach epidemii w nowożytnym Gdańsku dobrze ukazuje także praca J. Baszańskiego, *Przemiany demograficzne w Gdańsku w latach 1601–1846 w świetle tabel ruchu naturalnego*, Gdańsk 1995, s. 262 nn. Na dużą częstotliwość chorób epidemicznych w staropolskich ośrodkach municypalnych wskazuje A. Karpński, *W walce z niewidzialnym wrogiem. Epidemie chorób zakaźnych w Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku i ich następstwa demograficzne, społeczno-ekonomiczne i polityczne*, Warszawa 2000, s. 74 nn, 193 nn.

⁵³ A. Siłuch, *Rejestracja metrykalna ślubów w parafii Ostrów Mazowiecka w XVII w.*, „Przeszłość Demograficzna Polski”, t. XIV, 1983, s. 79.

⁵⁴ Vide przykłady przytoczone przez J. Kracka, „A jam przecie mieszczanin”. *Stereotypy spo-*

względu na wielkość i rangę ośrodka, majątek wnoszony przez oboje nowożeńców stanowił najważniejszy element pertraktacji przedślubnych, prowadzonych znacznie częściej przez członków rodzin, niż przez samych zainteresowanych.

Niedawne badania Krzysztofa Mikulskiego nad strategiami rodzin mieszczan toruńskich, reprezentujących różne grupy zawodowe i majątkowe (m.in. patrycjuszki i kupców, browarników, balwierzy, lekarzy i aptekarzy, uczonych, rzeźników), związanych z tym bogatym miastem protestanckim przez wiele lat, ukazały barwną panoramę postaw matrymonialnych obywateli nowożytnego Torunia i ich uwarunkowania⁵⁵. Historie rodzin najbogatszych mieszczan — browarników i kupców — dowiodły wąskiego zasięgu koligacji rodzinnych, ograniczonego do elity kupiecko-intelektualnej i zamykania do niej dostępu przedstawicielom pospólstwa. Członków tych rodzin wyróżniała dbałość o poziom wykształcenia (zwłaszcza uniwersyteckiego) synów, w którym widziano szansę, jeżeli już nie awansu społecznego, to przynajmniej utrzymania dotychczasowego statusu. Zdolności osobiste, kształcenie synów w połączeniu z odziedziczonym majątkiem i bogate ożenki umożliwiały niektórym rodzinom średniozamożnym awans do grona elity rządzącej, jak to miało miejsce w rodzinie Meissnerów — balwierzy w XVI w. i kupców (!) stulecie później. Obserwacje strategii rodzinnych rzeźników, odgrywających obok kupców, piwowarów i piekarzy także ważną rolę w mieście, ukazały największą endogamiczność matrymonialną ze wszystkich cechów toruńskich⁵⁶. Natomiast poza własnym cechem mężów i żon dla swoich dzieci rodzice poszukiwali najczęściej w rodzinach mistrzów branży spożywczej, skórzaney, niekiedy także kupców. Charakterystyczne, że ta konserwatywna strategia matrymonialna znajdowała również odbicie w strategii kształcenia ich synów, ograniczonego do poziomu gimnazjum. Owdowiali rzeźnicy w kolejnych związkach poślubiali dość często kobiety spoza własnego cechu. Natomiast wdowy wychodziły powtórnie za mąż prawie wyłącznie za rzeźników.

Skromniejszy zasób źródeł nie stwarza na razie większych możliwości poznania praktyki doboru małżeńskiego uboższych grup społecznych ludności miejskiej (służba domowa, wyrobnicy, ludzie luźni), choć w opinii Mariana Surdackiego biedota urzędowska żeniła się tylko między sobą⁵⁷. Problem trudności mariaży, zwłaszcza dziewcząt z pospólstwa, był dostrzegany przez Kościół, świeckich moralistów, a także władze wielu, zwłaszcza największych, miast dawnej Polski. Przynajmniej częściowemu rozwiązaniu tego problemu miały służyć tworzone od

leczne mieszkańców Kleparza w XVI–XVIII wieku, [w:] *Ojczyzna bliższa i dalsza. Studia historyczne ofiarowane Feliksowi Kirykowi w 60. rocznicę urodzin*, red. J. Chrobaczyński, A. Jureczka, M. Śliwa, Kraków 1993, s. 206–213.

⁵⁵ K. Mikulski, *Pułapka niemożności. Społeczeństwo nowożytnego miasta wobec procesów modernizacyjnych (na przykładzie Torunia w XVII i XVIII wieku)*, Toruń 2004, s. 191–257.

⁵⁶ Ibidem, s. 80n.

⁵⁷ M. Surdacki, *Ceremonie religijne*, s. 303.

schyłku średniowiecza różnego rodzaju fundacje posagowe dla ubogich dziewcząt oraz wypłacane zapomogi, np. na urządzenie wesela⁵⁸.

W dużych miastach staropolskich tylko nieliczne małżeństwa były zawierane z udziałem osób zamieszkujących poza obrębem tej samej lub sąsiednich parafii miejskich. Jest to jednak obraz raczej formalny, niż rzeczywisty, albowiem najważniejsze źródła — księgi zaślubionych — informują głównie o miejscu zamieszkania przed zawarciem związku, a nie o miejscu urodzenia nupturientów. Szlaki wędrówek ludności napływowej do wielu dużych aglomeracji (Gdańsk, Kraków, Lublin, Lwów, Poznań, Toruń, Warszawa) nie prowadziły z reguły bezpośrednio z rodzinnych wsi czy miasteczek. Przybywano do nich z okolicznych wsi i większych miejscowości, będących niejednokrotnie punktami etapowymi wędrówek. Stąd wśród nowożeńców parafii miejskich znaleźli się zarówno ich mieszkańcy z dziada pradziada, jak ci, którzy przybyli całkiem niedawno i rozpoczynali dopiero proces wrastania w organizm społeczny dużego ośrodka⁵⁹. Co więcej w niektórych miastach, np. w Starej Warszawie, od początku XVII w. miała miejsce intensywna rozbudowa przedmieść, tworzenie nowych jurydyk i tym samym przenoszenie się centrum życia poza obręb murów miejskich.

Tym niemniej z formalnego punktu widzenia w ludniejszych ośrodkach udział związków endogamicznych (w których oboje młodych pochodziło z tej samej parafii) nie zawsze był duży. W Starej Warszawie w pierwszej połowie XVII w. wynosił 45,5%, w drugiej — 65%. Sto lat później w innej parafii stołecznej, św. Krzyża, 80% nowożeńców znalazło swojego partnera w jej granicach. Generalnie ruchliwość terytorialna nowożeńców, zwłaszcza w mniejszych ośrodkach, nie była wówczas nazbyt duża i częściej dotyczyła mężczyzn. Z badań nad miejskimi społecznościami kresowymi wynika, że obejmowała ona 11–15% kawalerów i dwukrotnie mniejszy odsetek panien, przy czym nieco większą ruchliwością wykazywali się grekokatolicy⁶⁰.

Osobnym zagadnieniem, wartym chociażby zasygnalizowania, jest także skala małżeństw mieszanych, i to zarówno międzyobrzędkowych, jak międzywyznaniowych. W świetle najnowszych badań ludności Kresów Południowo-Wschodnich w drugiej połowie XVIII w. małżeństwa pomiędzy przedstawicielami obrządków rzymsko- i grekokatolickiego zawierane były głównie w kościele, rzadziej w cerkwi, i mogły stanowić w zależności od parafii od kilku do kilkunastu procent ogółu ślubów, przy czym nie brakuje kontrowersji dotyczących metod badania tego

⁵⁸ Informuje o nich A. Karpiński, *Fundacje posagowe w dużych miastach Rzeczypospolitej w XVI–XVIII w.*, KH, t. CV, 1998, nr 1, s. 3–20.

⁵⁹ Szerzej pisze o tym C. Kukło, *Demografia Rzeczypospolitej przedrozbiorowej*, s. 291 nn.

⁶⁰ Z. Budzyński, op. cit., s. 167. Warto przywołać badania z których wynika, że jeszcze w połowie XIX w. warszawiacy czy poznaniacy znajdowali współmałżonka przede wszystkim w najbliższym kręgu sąsiedzkim (na tej samej ulicy, nierzadko w tym samym domu), cf. S. Kowalska-Glikman, *Ruchliwość społeczna i zawodowa mieszkańców Warszawy w latach 1845–1861*, Wrocław 1971; K. Makowski, *Rodzina poznańska w I połowie XIX wieku*, Poznań 1992, s. 114n.

zjawiska⁶¹. Dla nas jest jednak ważniejsze, że miały one miejsce we wszystkich grupach i warstwach kresowych wspólnot miejskich. Do dwuobrzędowych małżeństw dochodziło także wśród tamtejszych Ormian, przy czym partner lub partnerka wywodzili się przeważnie ze wspólnoty polskiej, rzadziej ruskiej⁶². Kościół katolicki, wzmocniony uchwałami Soboru trydenckiego, wprawdzie nie legalizował małżeństw rzymskich katolików z innowiercami, niemniej ślady ich zawierania, znajdujemy na kartach staropolskich ksiąg zaślubionych. W XVII w. tylko w Starej Warszawie było to zjawisko marginalne — w tamtejszym kościele św. Jana udzielono zaledwie ośmiu takich ślubów na blisko 5 600, i tylko trochę częstsze w stuleciu następnym — 2,6–3,1% wszystkich związków zawartych w innej stołecznej parafii, św. Krzyża⁶³. Warto jednak pamiętać, że np. w luterańskim Elblągu u schyłku XVII w. co siódme małżeństwo (14%) było związkiem mieszanym wyznaniowo⁶⁴.

W małych miastach polskich, mających na ogół charakter rolniczy, małżeństwa zawierano najczęściej jesienią i zimą (z wyłączeniem grudnia — okresu adwentu), po zakończeniu wcześniejszych zajęć gospodarskich (orka i siew ogrodów czy pól) i zgromadzeniu odpowiednich zapasów żywności oraz niezbędnych funduszy. Wpływ czynnika gospodarczego jest trochę mniej widoczny w dużych ośrodkach. Najwięcej ślubów przypadało w nich na karnawał czyli styczeń–luty i dopiero potem na miesiące jesienne: październik i listopad. Sporo związków zawierano także w lipcu. Zarysowany powyżej schemat sezonowości ślubów w rodzinach staropolskich nie różnił się specjalnie od innych krajów naszego kontynentu. W całej Europie przedprzemysłowej uprzywilejowaną porę zawierania małżeństw stanowił okres zimowy (listopad–luty), choć był on słabiej widoczny w środowiskach protestanckich⁶⁵.

Mniej liczne, niż sezonowość miesięczna, są próby badania rozkładu wczesnonowożytnych ślubów w ciągu tygodnia. Dowodzą one raczej różnic niż podobieństw regionalnych i społecznych. Pamiętajmy, że ceremonia ślubna żywo interesowała młodych, ich rodziców, a także bliższych i dalszych krewnych czy przyjaciół nowożeńców. W miastach i miasteczkach bez względu na stopień zamożności starano się zapewnić jej uroczystą oprawę. Wydaje się, że element atrakcyjności samego momentu zawarcia związku mógł być zwiększony staranym i przemyślanym wyborem jego dnia. W lokalnych społecznościach dużych

⁶¹ Szerzej o problemach związanych z badaniem skali związków mieszanych i ich funkcjonowania: Z. B u d z y Ń s k i, op. cit., s. 172 nn.

⁶² Ibidem, s. 178.

⁶³ M. S i e r o c k a–P o ś p i e c h, op. cit., s. 221; C. K u k l o, *Rodzina w osiemnastowiecznej Warszawie*, s. 99n.

⁶⁴ O małżeństwach mieszanych w Elblągu i sporach wokół wychowania dzieci w stosownej konfesji dobrze informuje najnowsze opracowanie E. P a p r o c k i e j, *Tolerowani, nielubiani. Katolicy w Elblągu w drugiej połowie XVII i w XVIII wieku*, Warszawa 2009, s. 162 nn.

⁶⁵ A. F a u v e–C h a m o u x, op. cit., s. 227n.

i małych miast pary katolickie najczęściej zawierały związek w dzień świąteczny jakim była niedziela, a w następnej kolejności także w poniedziałek i wtorek, zdecydowanie rzadziej w pozostałe dni tygodnia⁶⁶. Z kolei w protestanckim Gdańsku, Toruniu czy Elblągu tamtejsze ordynacje weselne zabraniały stawania na ślubnym kobiercu w niedzielę oraz w inne dni świąteczne, co było zgodne z nauczaniem Lutra, aby dni świąteczne przeznaczać na wspólne duchowe przeżywanie, a nie huczne biesiady weselne. Tym samym w luterańskich miastach Prus Królewskich większość związków została zawarta w poniedziałek, wtorek lub czwartek⁶⁷.

Świadkowie ślubu w znakomitej większości reprezentowali środowisko społeczne nowożeńców. W niektórych wypadkach nowożeńców i świadków łączyły bliskie więzy rodzinne, towarzyskie i zawodowe, w innych były one wyrazem patronackich kontaktów społecznych, wynikających ze stosunków służbowych⁶⁸. Co ciekawe, bez względu na wielkość ośrodka i jego funkcje życie mieszkańców toczyło się w wąskim, dość zamkniętym kole kilku sąsiedzkich kontaktów i poza nie najczęściej nie wykraczało. Ich horyzonty ograniczała własna parafia, a jeszcze bardziej własna ulica, dom, kamienica czy dworek. Ludzie ci zawierali związki małżeńskie między sobą, sobie wzajemnie „świadczyli”, ze sobą spotykali się w pracy i od święta.

Urodzenie dziecka było darem Boga i takie jego widzenie silnie funkcjonowało w świadomości zarówno jednostkowej, jak społecznej w dawnych wiekach⁶⁹. Bezdzielnosc zaś była nieszczęściem dla rodziców bez względu na pozycję zajmowaną w lokalnej społeczności⁷⁰. Dodajmy tylko, że wyjątkowość okresu w życiu kobiety, jakim było noszenie dziecka w jej łonie, dostrzegało także staropolskie prawo karne. Brzemienność kobiet chroniła je od kary chłosty czy tortur, niekiedy łagodzono im wysokość kary za popełnione przestępstwo⁷¹. Dawniej większość porodów odbywano w izbach domowych w obecności bab położnych (*vetulae*). Tylko w niektórych dużych miastach, głównie Prus Królewskich, zatrudniano od jednej do trzech wykwalifikowanych akuserek (*obstetrices*), zobowiązanych do odbierania porodów, głównie patrycjuszek⁷². Wbrew utartym przekonaniom pierwsze

⁶⁶ C. Kuklo, *Demografia Rzeczypospolitej przedrozbiorowej*, s. 300 nn.

⁶⁷ E. Kizik, *Wesele*, s. 49 nn.

⁶⁸ Vide M. Surdacki, *Ceremonie religijne*, s. 307 nn.

⁶⁹ J.–L. Flandrin, op. cit., s. 209 nn; M. Bogucka, *Gorsza pleć*, s. 96n.

⁷⁰ O różnych wymiarach bezdzietności, głównie w rodzinie panującej i arystokratycznej: D. Żołądź–Strzelczyk, *Osobisty i społeczny wymiar bezdzietności*, [w:] *Gospodarka, społeczeństwo, kultura w dziejach nowożytnych. Studia ofiarowane Pani Profesor Marii Boguckiej*, red. A. Karpiniński, E. Opaliński, T. Wiślicz, Warszawa 2010, s. 103–112.

⁷¹ B. Groicki, *Artykuły prawa magdeburskiego*, s. 71.

⁷² O działalności położnych vide B. Zaborowska, *Pomoc przy porodach w Rzeczypospolitej w epoce nowożytnej w świetle zielników i poradników medycznych*, [w:] *Wśród córek Eskulapa. Szkice z dziejów medycyny i higieny w Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku*, red. A. Karpiniński, Warszawa 2009, s. 294 nn.

dziecko w dawnych rodzinach miejskich nie przychodziło na świat tak szybko, jak można by oczekiwać. W środowisku bogatego mieszczaństwa Starej Warszawy w XVII w. u 43% rodzin pierwsze dziecko rodziło się po upływie 8–12 miesięcy, u 28% po 13–24 miesiącach, zaś u ponad 17% — po dwóch i więcej latach od momentu zaślubin⁷³. Stulecie później w rodzinach parafian świętokrzyskich pierwszy poród miał miejsce po upływie 14 miesięcy (uwzględniając poczęcia przedślubne)⁷⁴. Także w wielu rodzinach w mniejszych miastach śląskich (Strzelce Opolskie, Bielawa, Toszek) wspomniana przerwa nie była krótka, wynosiła bowiem od 11 do 20 miesięcy. Kolejne dzieci przychodziły na świat w odstępach 24–30 miesięcy, przy czym na ogół okresy między porodami wydłużały się z czasem. Przerwy porodowe ulegały skróceniu z powodu śmierci w niemowlęctwie poprzedniego dziecka⁷⁵. W niektórych społecznościach miejskich, np. w Gubinie na Łużycach, na początku XVIII w. dzieci w rodzinach rodziły się co niecałe trzy lata⁷⁶. W sumie w rodzinach mieszczańskich, zwłaszcza w mniejszych ośrodkach, rodziło się przeciętnie 6–8 dzieci, choć ze względu na ich dużą śmiertelność (przeciętnie ok. 300 ‰) wieku dorosłego dożywała mniej niż połowa. Duża umieralność dzieci i młodzieży była zjawiskiem podstawowym dla ówczesnej kondycji demograficznej rodziny miejskiej. Natomiast obserwacje postaw prokreacyjnych par małżeńskich w dużych miastach, np. w stołecznej Warszawie, dają podstawy do wysunięcia hipotezy, że niektóre z nich nie tylko znały, ale i stosowały w praktyce regulację urodzeń. Dostrzeżonemu spadkowi całkowitej płodności w końcu XVIII w. towarzyszyły inne zjawiska: spadek liczby potomstwa urodzonego w ciągu pierwszych pięciu lat małżeństwa i wzrost odsetka rodzin bezdzietnych. Trudno też mówić o dążeniu stołecznych par do maksymalnego spożytkowania możliwości rozrodczych warszawianek (co byłoby równoznaczne z pojęciem płodności naturalnej), skoro wydawały one swoje ostatnie dzieci na świat mając 34–39 lat, a więc na długo przed końcem ich biologicznej płodności⁷⁷. Także inne, nieliczne jak dotąd, badania mniejszych społeczności miejskich metodą rekonstrukcji rodzin wskazują na dość wczesne kończenie procesu prokreacji w staropolskiej rodzinie miejskiej. Na tym etapie badań można to ostrożnie interpretować jako przykłady świadomego macierzyństwa. Zarazem trudno jest odpowiedzieć jednoznacznie na pytanie, czy mamy do czynienia z antykoncepcją całkowitą (iluzoryczne byłoby założenie, że pary po wydaniu ostatniego dziecka ze sobą nie współżyły), czy może z rozłożeniem urodzeń w czasie, np. u par o regularnych trzyletnich przerwach międzypo-

⁷³ M. Sierocka–Pospiech, *L'image démographique de la famille en Vieille Varsovie au déclin du XVIe et XVIIe siècles*, [w:] *Les modèles familiaux en Europe aux XVIe–XVIIIe siècles*, red. C. Kukło, Białystok 1992, s. 98.

⁷⁴ C. Kukło, *Rodzina w osiemnastowiecznej Warszawie*, s. 209.

⁷⁵ Szerzej: ibidem, s. 212–214.

⁷⁶ H. Kurowska, op. cit., s. 210.

⁷⁷ Na ten temat: C. Kukło, *Czy społeczeństwo polskie w dobie oświecenia regulowało liczbę dzieci w rodzinach?* RDSG, t. LI/LII, 1990/1991, s. 19–55.

rodowych. Życie ówczesnych żon i matek toczyło się w stałym rytmie kolejnych ciąż i porodów, przerywanych śmiercią noworodka lub nieco starszego dziecka. Kobiety karmiące piersią, pracujące w gospodarstwie domowym i pomagające w warsztacie mężowskim obawiały się nie tylko śmierci potomstwa, lecz także — o czym warto pamiętać — swojej. Wysoka przeciętna umieralność okołoporodowa kobiet wskutek powikłań ciąży, porodu i połogu, chociaż zróżnicowana społecznie i zawsze większa w środowisku uboższym, była jeszcze silniejszym zagrożeniem dla rodzących w starszym wieku, odczuwających naturalne osłabienie organizmu, związane z rosnącą liczbą przebytych ciąż⁷⁸.

Dużym uproszczeniem byłoby stwierdzenie, że rodziny staropolskie nie wiedziały nic o stosunkach niekończących się zapłodnieniem partnerki⁷⁹. Co więcej, lektura akt sądowych dowodzi, że nie tylko szacowne mieszczyki i ich mężowie, lecz także ich niepiśmienne służące i służący mieli świadomość skutków stosowania środków poronnych w postaci ziół i środków chemicznych, czy też zamieszkiwania w miastach różnego rodzaju „bab” i znachorek, gotowych za opłatą służyć pomocą w tych sprawach⁸⁰. Zupełnie inną kwestą była ich skuteczność.

W zjawisku dążenia, zwłaszcza dobrowolnego, do ograniczania liczby urodzeń, a nawet regulacji poczęć, mieści się również spore rozpowszechnienie przedmażeńskich kontaktów seksualnych, zwłaszcza w oświeceniowej Warszawie. Co szóste–siódme dziecko urodzone w tamtejszych rodzinach, zarówno bogatszych, jak mniej zamożnych, zostało poczęte przed ślubem. Charakterystyczne, że w stosunkach przedmażeńskich celowały kobiety w starszym wieku, liczące sobie 30–34 lata wśród małżeństw zawartych w latach 1740–1769 i tylko trochę młodsze, w wieku 25–29 lat, wśród par stających przed ołtarzem u schyłku XVIII stulecia (po 19% ogółu poczęć). Być może właśnie w ten sposób starsze warszawianki starały się zaistnieć na stołecznym „rynku małżeńskim”⁸¹.

⁷⁸ W Warszawie czasów pruskich na tysiąc urodzeń umierało 15–17 matek. W mniejszych miasteczkach, jak śląskie Krapkowice i Bielawa, umieralność okołoporodowa była dużo wyższa — od 11 do 20% wszystkich rodzących, cf. idem, *Demografia Rzeczypospolitej przedrozbiorowej*, s. 312n.

⁷⁹ Unicki zakonnik Tymoteusz Szczurowski w swoim podręczniku z końca XVIII w. (*Rozmowy duchowne, wyjęte z księgi prawa kanonicznego*, Supraśl 1792, s. 16) pisał o gatunkach grzechów przeciwko naturze m.in. tak: „1. Zmaza siebie samego dobrowolna, albo umyślnie poszukiwanie wylania nasienia, które nigdy nie jest godziwe, nawet dla zdrowia; 2. spółkowanie nieporządne [...]”.

⁸⁰ O picciu jakiś specyfików przez ciężarne kobiety w dużych miastach w celu pozbycia się płodu informuje D. K a c z o r, *Przestępczość kryminalna i wymiar sprawiedliwości w Gdańsku w XVI–XVIII wieku*, Gdańsk 2005, s. 117n; a w małych miastach wielkopolskich — A. G ł o w a c k a – P e n c z y Ń s k a, *Kobieta w małych miastach*, s. 139n. Warto przypomnieć, że sam Jakub Kazimierz H a u r popularny pisarz szlachecki, który wydawać by się mogło, surowo potępiał praktyki antynatalistyczne, w swojej pracy *Skład albo skarbiec znakomitych sekretów oekonomii ziemiańskiej* (Kraków 1693) nie omieszkał zamieścić podrozdziału o charakterystycznym tytule *Brzemienym białymgłowom dla poronienia remedia doświadczone* — vide C. K u k ł o, *Czy społeczeństwo*, s. 45.

⁸¹ C. K u k ł o, *Rodzina w osiemnastowiecznej Warszawie*, s. 205 nn. Blisko 10% dzieci w małżeń-

Podobnie jak zawieranie małżeństw, liczby urodzeń w poszczególnych miesiącach roku charakteryzowały się zmianą natężenia, co było zjawiskiem powszechnym. W okresie przedprzemysłowym najwięcej dzieci w miastach na ziemiach polskich rodziło się od stycznia do marca włącznie (z maksimum w marcu). Niekiedy jednak, np. w Warszawie i Poznaniu, a więc w dużych miastach, znaczną koncentracją urodzeń charakteryzował się również okres wczesnojesienny (wrzesień–październik)⁸².

W życiu codziennym narodziny dziecka — z reguły skrupulatnie odnotowywane w wielu diariuszach i pamiętnikach epoki — obok szczęśliwego porodu, cechowała raczej troska i nieustanna obawa o jego przeżycie. Stąd rodzice spieszyli się z ochrzczeniem nowo narodzonego — odstępy między przyjściem dziecka na świat a jego chrztem wynosiły zazwyczaj od jednego do trzech dni, choć pod koniec XVIII w. dostrzec można np. w rodzinach warszawskich stopniowe przesuwanie terminu na później⁸³. Wprawdzie chrztom dzieci zazwyczaj daleko było do wystawności uroczystości weselnych, lecz nawet mniej zamożni przedstawiciele społeczności miejskich starali się obchodzić je możliwie okazale, podkreślając ten fakt wyborem niedzieli jako najczęstszego dnia ceremonii. Luteranckie władze kościelne i miejskie w Prusach Królewskich, dopuszczając ten akt liturgiczny w każdy dzień tygodnia, wyraźnie ingerowały w jego porę. Mieszczanie gdańscy dostosowując się do obowiązujących przepisów, bez względu na poziom swojej zamożności, chrzcili dzieci w godzinach popołudniowych. Z kolei torunianie wykorzystywali przewidziane prawem dwie pory uroczystości: rano i popołudnie⁸⁴.

Coraz liczniejsze ostatnio obserwacje trwałości barier społecznych, związane z wyborem rodziców chrzestnych, potwierdzają przywiązywanie w miastach staropolskich dużej wagi do doboru świadków ceremonii inicjacji chrześcijańskiej⁸⁵. Zazwyczaj rodzice chrzestni rekrutowali się z tego samego środowiska społeczno-zawodowego, co rodzice dziecka. Nawet w licznych parafiach miejsko-wiejskich, w których poziom i kultura życia ludności małych miasteczek nie różniły się zasadniczo od ich chłopskiego zaplecza, widoczna była sporadyczność kontaktów między obiema sąsiednimi społecznościami.

Jeśli chodzi o okres niemowlęcy, jednym z najważniejszych problemów stojących przed rodzicami, a zwłaszcza przed matką, było karmienie dziecka narażonego w pierwszych miesiącach na liczne zagrożenia, które nadzwyczaj często powo-

stwach luteran w Gubinie w pierwszej połowie XVIII w. było rezultatem stosunków przedmałżeńskich, cf. H. Kurowska, op. cit., s. 207.

⁸² M. Kędełski, *Rozwój demograficzny Poznania w XVIII i na początku XIX wieku*, Poznań 1992, s. 29, 78.

⁸³ C. Kukło, *Rodzina w osiemnastowiecznej Warszawie*, s. 105n.

⁸⁴ E. Kizik, *Wesele*, s. 148n.

⁸⁵ Z nowszych prac na ten temat vide m.in. idem, *Kindelbier. Chrzczyny w miastach Prus Królewskich w XVI–XVIII wieku*, [w:] *Od narodzin do wieku dojrzałego. Dzieci i młodzież w Polsce*, cz. I, s. 29–54; M. Surdacki, *Ceremonie religijne*, s. 289 nn.

dowały jego śmierć⁸⁶. Nie brakowało przy tym, zwłaszcza w rodzinach zamożnego mieszczaństwa, mamek, które zwalniały matki z bezpośredniej opieki nad dzieckiem i umożliwiały im szybki powrót do czynnego udziału w życiu nie tyle nawet rodzinnym, co przede wszystkim ekonomicznym gospodarstwa domowego.

Nie zawsze precyzyjna terminologia źródeł stanowi nierzadko problem nie tylko w rozpoznaniu wewnętrznej struktury rodzin i gospodarstw domowych, lecz także w określeniu ich przeciętnej wielkości. Porównanie pod tym kątem populacji miejskich, w tym społeczności dwóch dużych ośrodków: ponad dziesięciotysięcznego Krakowa i jeszcze większej, ponad stutysięcznej Warszawy z małymi miastami, rzadko kiedy mającymi więcej niż tysiąc mieszkańców, wskazuje na dość istotne różnice. Wprawdzie we wszystkich miastach życie rodzinne toczyło się w ramach rodzin nuklearnych, ale tylko w małych ośrodkach, często zagaryzowanych, ich udział kształtował się na podobnym poziomie, co w środowisku wiejskim, tj. 70–80%⁸⁷. Wraz ze wzrostem wielkości miasta i ilości jego funkcji zmniejszała się proporcja prostych gospodarstw rodzinnych do ok. dwóch trzecich ogółu. W mniejszych miastach rodzin o strukturze rozszerzonej nie było dużo — ok. 4–9% — i jeszcze mniej o strukturze bardziej złożonej, wielopokoleniowej. Te ostatnie w najludniejszych ośrodkach stanowiły znikomy odsetek. Jednak tym, co wyróżniało środowisko miasta przedprzemysłowego, zwłaszcza dużego, i co warto jest podkreślić, to znaczący udział gospodarstw osób samotnych — od jednej piątej w Krakowie do nawet jednej czwartej w Warszawie. Dodajmy, że w przeważającej większości były to gospodarstwa kobiet⁸⁸. Niewiele natomiast w miastach i miasteczkach staropolskich, i to bez względu na ich rangę, znajdujemy nierodzinnych ognisk domowych.

Wszystko co powiedziano powyżej dowodzi podstawowego znaczenia małżeństwa dla powstania i funkcjonowania miejskich gospodarstw domowych w Polsce przedrozbiorowej. Odwołując się do spostrzeżeń zawartych w niniejszej rozprawie można stwierdzić, że to przede wszystkim w środowisku mieszczan obserwujemy silną tendencję nowo powstałej rodziny do indywidualizacji i jak najszybszego usamodzielnienia się, tj. funkcjonowania przede wszystkim w ramach własnego gospodarstwa⁸⁹. W dużym stopniu dotyczyło to również rodzin żydow-

⁸⁶ Szerzej: D. Żołądź-Strzelczyk, *Dziecko w dawnej Polsce*, s. 96 nn.

⁸⁷ Szerzej: C. Kukło, *Wielkość i struktura gospodarstwa domowego w Polsce wczesnonowoczesnej. Próba charakterystyki*, [w:] *Cała historia to dzieje ludzi... Studia z historii społecznej ofiarowane profesorowi Andrzejowi Wyczańskiemu w 80-tą rocznicę urodzin i 55-lecie pracy naukowej*, pod red. C. Kukła, przy współudziale P. Guzowskiego, Białystok 2004, s. 173 nn.

⁸⁸ Dokładniejsze analizy z porównawczym odwołaniem się do innych miast europejskich vide C. Kukło, *Kobieta samotna*, s. 91 nn.

⁸⁹ Tendencja do nuklearyzacji była tylko nieco mniejsza wśród chłopów i szlachty, a przy tym zróżnicowana przestrzennie. Oczywiście trzeba pamiętać o rozlicznych uwarunkowaniach funkcjonowania gospodarstwa wiejskiego np. spadkobrania, cf. interesujące obserwacje M. Kopyńskiego, *Studia nad rodziną chłopską w Koronie w XVII–XVIII wieku*, Warszawa 1998; idem, *Rodzinne gniaz-*

skich, skoro w czternastu mniejszych miastach małopolskich i wielkopolskich rodziny złożone (co najmniej dwa małżeństwa) stanowiły jedynie 8,8% i tylko na krakowskim Kazimierzu było ich ponad dwa razy więcej (19,6%)⁹⁰. Powyższą konstatację trudno jednak uogólniać, gdyż nie odnosi się ona np. do społeczności ormiańskich zamieszkujących w miastach na Kresach Południowo–Wschodnich Rzeczypospolitej, w której rodziny znacznie częściej, niż wśród katolików czy protestantów, tworzyły związki trój– a nawet czwórpokoleniowe, dodatkowo jeszcze rozbudowane o różnych krewnych i powinowatych⁹¹.

Jakkolwiek wciąż zbyt mało wiemy o wzajemnym oddziaływaniu na poziomie rodziny mechanizmów demograficznych, społecznych i ekonomicznych, jednak wolno przypuszczać, że niełatwe warunki codziennej egzystencji w mieście pre-industrialnym nie zachęcały części mieszkańców, o czym wspominaliśmy wyżej, do pełnego wykorzystania małżeńskiego potencjału rozrodczego. Co najmniej do połowy XVIII w. na rozmiary rodzin miejskich i ich gospodarstw silny wpływ wywierały różnorodne klęski elementarne. Choroby epidemiczne i zarazy, przede wszystkim dżuma, często w sposób bardzo gwałtowny i bezpośredni redukowały potencjał biologiczny rodzin. Jeszcze inne — powodzie, ulewne deszcze, gradobicia czy długotrwałe susze — zmniejszały dostawy żywności powodując drożyznę, zawsze bardziej odczuwalną w miastach, niż na wsi. Dla wielu rodzin miejskich nawet średnio zamożnych, nie mówiąc o uboższych, oznaczało to pogorszenie i tak niełatwych warunków codziennej egzystencji w sposób nieraz drastyczny. W takich trudnych sytuacjach niektóre rodziny (obok matek dzieci nieślubnych) decydowały się nawet na porzucenie niemowlęcia czy w najlepszym przypadku, co widać w dużych ośrodkach staropolskich, odniesienie go do miejscowego zakładu dla podrzutków.

W przebadanych dotąd miastach wielkość rodzinnych gospodarstw domowych zdaje się potwierdzać względnie małe rozmiary staropolskich ognisk domowych. U schyłku XVI w. w ludnym Poznaniu przeciętne gospodarstwo liczyło 5,6 osoby, a stulecie później — 3,4 osoby (w wieku powyżej 10 lat)⁹². W mniejszych ośrodkach przypadano nań 5–6 domowników. W warmińskim Dobrym Mieście w świetle *status animarum* z 1695 r., przy średniej 4,8 osób dla ogółu tamtejszych rodzin, go-

do? Mieszkańcy szlacheckich dworów w XVII i XVIII wieku, [w:] *Od narodzin do wieku dojrzałego. Dzieci i młodzież w Polsce*, cz. I, s. 81–95. Badania na próbie 107 parafii z różnych terenów dowiodły ponad 13% udziału rodzin złożonych wśród gospodarstw chłopskich i dalszych blisko 12% rodzin rozszerzonych (trójpokoleniowych), cf. M. S z o ł t y s e k, D. B i s k u p, *Różnorodność czy tożsamość. Chłopskie gospodarstwo domowe na ziemiach Rzeczypospolitej i Śląska pod koniec XVIII wieku*, [w:] *Rodzina i gospodarstwo domowe na ziemiach polskich w XIV–XX wieku*, s. 375n.

⁹⁰ J. G o l d b e r g, *Jewish Marriage*, s. 28, 38. W Radoszkowicach na Litwie żydowskie rodziny nuklearne stanowiły ok. 71%, zaś złożone ok. 21%, cf. A. M i c h a ł o w s k a, op. cit., s. 66.

⁹¹ Z. B u d z y Ń s k i, op. cit., s. 186.

⁹² S. W a s z a k, *Ludność i zabudowa mieszkaniowa Poznania w XVI i XVII w.*, „Przegląd Zachodni”, t. VIII, 1953, nr 9–10, s. 117.

spodarstwa patrycjatu liczyły 8–9 domowników, rzemieślników — 5, komorników i wyrobników — zaledwie trzech⁹³. Z kolei u schyłku istnienia Rzeczypospolitej parafialne spisy ludności, które najczęściej nie ujmowały niemowląt, wskazują, że najmniejszymi rozmiarami charakteryzowały się gospodarstwa rodzin w Warszawie (zamieszkaney nie tylko przez bogate mieszczaństwo i szlachtę, lecz także ludność ubogą) — średnia arytmetyczna 3,5; mediana 4 osoby. Niewiele większe były ogniska domowe w Olkuszu, Praszce czy w trochę ludniejszym Wieluniu (3,6–3,9 domowników), chociaż w tym ostatnim mediana wynosiła już 5 osób. Liczniejsze były gospodarstwa w Krakowie (średnia 4,5 osoby, mediana — 6 osób) i Poznaniu (przeciętnie 6,5 osoby)⁹⁴. Można domniemywać, że ze względu przede wszystkim na strukturę trzy- i czteropokoleniową rodzin ormiańskich, a nie dietność, także ich gospodarstwa gromadziły pod wspólnym dachem większą liczbę domowników. Dość częste zatajanie liczby dzieci przez Żydów w różnego rodzaju ujęciach spisowych uniemożliwia wyciąganie szerszych wniosków, dotyczących dietności i wielkości ich rodzin. U schyłku XVIII w. w opinii Mieczysława Kę d e l s k i e g o typowe gospodarstwo domowe Żydów poznańskich liczyło przeciętnie 5–6 osób⁹⁵. Z kolei w Radoszkowicach na Litwie, zapewne ze względu na braki rejestracyjne, jego rozmiary były mniejsze (3,3 osoby)⁹⁶.

W świetle powyższych danych trudno doszukiwać się zależności między wielkością zaludnienia miasta a przeciętnymi rozmiarami ogniska domowego. Natomiast nie ulega wątpliwości, że wielkość gospodarstwa była proporcjonalna do zamożności głowy rodziny. Wyższe przeciętne rozmiary gospodarstw w Krakowie i Poznaniu, w odróżnieniu od wielkomiejskiej Warszawy, wskazywałyby na bardziej ustabilizowane struktury gospodarcze obu ośrodków i ogólnie rzecz biorąc zamożność mieszkańców. W polskich miastach preindustrialnych, podobnie jak w całej Europie tamtych czasów, wśród głów rodzin dominowali, co zrozumiałe, mężczyźni, ale udział kobiet nigdy nie był znikomy. Wprawdzie ich droga do samodzielnego zarządzania gospodarstwem była nie tylko odmienna niż mężczyzn, a także jeszcze silniej uwarunkowana wiekiem i stanem cywilnym (najczęściej po przekroczeniu pięćdziesiątki zostawały wdowami), lecz wcale nie rzadko występowały gospodarstwa kierowane przez panny i wdowy w młodszym wieku. W miastach Polski preindustrialnej kobiety samotne zarządzały 15–17% gospodarstw w mniejszych ośrodkach, do nawet 25% w największych, jak Kraków i Warszawa⁹⁷. Dodajmy tylko, że miejskie gospodarstwo kobiece, podobnie jak

⁹³ S. Borowski, *Próba odtworzenia struktur społecznych i procesów demograficznych na Warmii u schyłku XVII w. na przykładzie Dobrego Miasta i okolicy*, „Przeszłość Demograficzna Polski”, t. VIII, 1975, s. 146 nn.

⁹⁴ Szerzej na temat wielkości miejskich gospodarstw domowych, także w Europie, vide C. K u k l o, *Kobieta samotna*, s. 105 nn.

⁹⁵ M. Kę d e l s k i, op. cit., s. 116.

⁹⁶ A. M i c h a ł o w s k a, op. cit., s. 65.

⁹⁷ C. K u k l o, *Les femmes chefs de famille dans la société urbaine à la fin de l’Ancienne Pologne*,

w wielu innych miastach starego kontynentu w tamtych czasach (np. w Reims), było zawsze mniejsze od kierowanego przez mężczyznę⁹⁸.

Stosunki panujące w obrębie rodziny miejskiej doby preindustrialnej są nam znane i nieznanie zarazem. Coraz lepiej zbadana jest jej kondycja demograficzna, charakterystyka zawodowo–społeczna, niekiedy terytorialna, wiele wiemy także o jej funkcji gospodarczej oraz o pozycji prawnej poszczególnych jej członków, wyrażanej w różnego rodzaju traktatach moralizatorsko–religijnych i polityczno–prawnych. Jednak w obrazie rodziny staropolskiej, przy niewątpliwym postępie badawczym ostatnich lat, znajdujemy sporo twierdzeń pośpiesznych, uproszczonych, często opartych na źródłach normatywnych, niekiedy niezweryfikowanych innymi przekazami, a tym samym odbiegających mniej lub więcej od rzeczywistości historycznej.

W świetle wcześniejszych uwag nie ulega wątpliwości, że w miastach na ziemiach centralnej Polski dominowała rodzina mała, złożona z rodziców i dzieci, niekiedy tylko obejmująca kogoś ze starszego pokolenia lub bocznych krewnych. Wszyscy jej członkowie mieli określone funkcje, które na ogół akceptowali i byli blisko związani z pozostałymi. Na czele rodziny stał mąż i ojciec, którego władza — co warto podkreślić — obejmowała także żonę i służbę domową. O jego wysokiej i nadrzędnej pozycji stanowiło zarówno ówczesne prawo miejskie, jak również nauczanie Kościoła. W ich świetle był on podmiotem prawnym wszystkich zawartych umów–zobowiązań, bez względu na rodzaj spraw, których dotyczyły. Patriarchalny model rodziny mieszczańskiej z dominującym stanowiskiem męża i ojca nie musiał — o czym warto pamiętać — w praktyce oznaczać bezwzględne podporządkowanie mu pozostałych członków rodziny, zwłaszcza żony⁹⁹. Co więcej, nie brak głosów badaczy, że wiele staropolskich małżeństw miało charakter partnerski¹⁰⁰. Pozycja małżonki w rodzinie miejskiej mogła być także odbiciem wielkości posagu wniesionego przez nią do związku, znaczenia jej rodziny, bądź koligacji. Zasadniczo pozycja mężatki była słabsza w środowisku miejskim, niż szlacheckim. We wzajemnych relacjach, promieniujących na wszystkich domowników, ze służbą domową włącznie, dużo zależało także od cech i przymiotów osobistych męża i żony, które zresztą najczęściej umykają badaniom, zazwyczaj z przyczyn źródłowych. Pracowitość, oszczędność i życiowa zaradność współmałżonka częściej budziły szacunek drugiej strony i cementowały stosunki rodzinne,

[w:] *La femme dans la société médiévale et moderne*, red. P. Mane, F. Piponnier, M. Wilska, M. Piber–Zbieranowska, Varsovie 2005, s. 211–235.

⁹⁸ Ibidem, s. 224–225; A. Fauve–Chamoux, R. Wall, *Nuptialité et famille*, [w:] *Histoire des populations de l'Europe*, t. I: *Des origines aux prémices de la révolution démographique*, red. J.–P. Bardet, J. Dupâquier, Paris 1997, s. 359.

⁹⁹ Mocno zakorzeniony w świadomości społecznej doby nowożytnej pogląd o posłuszeństwie żony względem męża systematycznie wzmacniała ówczesna moralistyka, vide E. E. Wróbel, *Chrześcijańska rodzina w Polsce XVI–XVII w. Między ideałem a rzeczywistością*, Kraków 2002, s. 122 nn.

¹⁰⁰ M. Bogucka, *Białogłowa w dawnej Polsce*, s. 41n.

w odróżnieniu od hulaszczego trybu życia i trwonienia majątku. Można zaryzykować tezę, że większość małżeństw przeszła przez życie będąc sobie wzajemnie podporą i troszcząc się o wypracowany majątek. W źródłach niejednokrotnie znajdziemy ślady zgodnego pożycia stadeł ze wszystkich grup społeczeństwa miejskiego. Z drugiej strony nie brakowało małżeństw (z przyczyn źródłowych najlepiej znane są te należące do najbogatszych warstw społeczności miejskich), w których obecne były nie tylko okresowe napięcia i konflikty, lecz także wieloletnie dramaty moralno–obyczajowe i majątkowe¹⁰¹.

Na przykład niekiedy mariaż doświadczonego i starszego obywatela z młodką kończył się fatalnie. W 1765 r. w Kaliszu zmarł mieszczanin Nowackiewicz, którego spadkobiercy oskarżyli jego drugą żonę o to, że nie tylko roztrwoiła i przepiła cały męzowski majątek, lecz także jego samego doprowadziła do śmierci. Marnotrawna żona stanowiła klęskę i ruinę dla domu. Doświadczył tego prezydent miasta Kalisza, piwowar Wojciech Zieliński. W skardze wniesionej do sądu załżył się, że gdy zajmował się sprawami publicznymi, jego żona przepuszczała majątek i zaciągała długi. Nie bądźmy jednak jednostronni — zdecydowanie częściej w miastach zdarzały się skargi żon na mężów, choć kobietom na ogół trudniej było znaleźć satysfakcję i obronę prawną. Nawet w spokojnym i niedużym mieście, jakim był Kalisz u schyłku XVIII w. (ponad 4 tys. mieszkańców), zdarzały się rodzinne afery obyczajowe, coż dopiero mówić o ludnych ośrodkach, z Warszawą na czele. Sąd wójtowski tego miasta rozpatrywał w 1782 r. sprawę małżonków Bielachowskich oskarżonych o to, że gospodarz współżył systematycznie ze służącą, gospodyni żyła z pasierbem i na dodatek oboje starali się doprowadzić do poronienia swojej służącej, która zaszła w ciążę z owym pasierbem¹⁰².

Małżeństwo było zawierane jako zobowiązanie wzajemne, trwające aż do śmierci jednego z małżonków. W praktyce istniały odstępstwa od tej zasady, o tyle ciekawe dla nas, że sprawy rozwodowe pozwalają częstokroć przyjrzeć się wewnętrznym stosunkom panującym w rodzinie, szczególnie między małżonkami. W Kościele katolickim istniała możliwość unieważnienia małżeństwa, co bywało wypadkiem raczej rzadkim, oraz separacji małżonków, co zdarzało się częściej. Z interesujących badań Edyty B e z z u b i k wynika, że tylko w trzech sądach kościelnych, (Krakowa, Poznania i Włocławka) w XVII stuleciu większość pozwów o separację dotyczyła mieszczaństwa (48), dużo mniej — szlachty (19). Natomiast najwięcej procesów dotyczących nieważności małżeństw odnosiło się do miesz-

¹⁰¹ Dla dużych i mniejszych miast Korony dobrze oddają to badania M. K a m l e r a, *Złoczyńcy. Przestępczość w Koronie w drugiej połowie XVI i w pierwszej połowie XVII wieku (w świetle ksiąg sądowych miejskich)*, Warszawa 2010, s. 257 nn, 274 nn; dla Gdańska — D. K a c z o r a, op. cit., s. 88 nn, 129 nn; dla mniejszych ośrodków także E. B e z z u b i k, op. cit.; M. S u r d a c k i e g o, *Rodzina i jej problemy*, s. 233 nn.

¹⁰² W. R u s i ń s k i, op. cit., s. 296 nn.

czan (33) i tylko niewiele mniej do szlachty (28). W jednych i drugich procesach wśród skarżących większość stanowiły kobiety¹⁰³.

Zarówno zgodne pożycie jak konflikty wynikały w rodzinie staropolskiej z pozycji żony i matki, która po głowie rodziny zajmowała niekwestionowaną, ważną pozycję. W wielu domach nie tylko mieszczańskich czy szlacheckich, lecz nawet u bogatszych chłopów, to ona kierowała i nadzorowała służbę domową, a niekiedy także gospodarczą¹⁰⁴. Podczas okresowych nieobecności mężów żony potrafiły kierować samodzielnie gospodarstwem rzemieślniczym, czy — w mniejszych miastach — rolnym. W ich imieniu opłacały podatki. Zachowane testamenty mieszczańskie częściej wskazują na traktowanie żony jako osoby zaufanej i przyjaciela, niż przeciwnie. To jej zazwyczaj na łożu śmierci powierzano opiekę, wychowanie i kształcenie osieroconego potomstwa. Na rzeczywiste związki między mężem i żoną rzucają światło nie tylko akty ostatniej woli, lecz także korespondencja i nagrobki. Dowodzą one istnienia nieraz głębokich, małżeńskich więzi uczuciowych.

Władzę i powagę ojca odczuwały wszystkie dzieci w rodzinie, bez względu na płeć i wiek. Nawet dorośli synowie do chwili ożenku i pełnego usamodzielnienia się byli mu zazwyczaj bezwzględnie posłuszni. W jeszcze większym stopniu odnosiło się to do córek. Na co dzień wszyscy domownicy, od żony po dzieci i służbę, mieli świadomość wagi wymierzanych przez męża i ojca kar cielesnych. W źródłach znajdujemy liczne potwierdzenia tego stanu. Trudno jednoznacznie stwierdzić, jaki był konkretny wpływ dzieł ówczesnych pisarzy i moralistów na kształtowanie więzi emocjonalnych łączących rodziców i dzieci. Wydaje się jednak, że we wczesnej dobie nowożytnej przeważało na ogół surowe wychowanie bez względu na grupę społeczną. Takiej postawy w stosunku do dzieci wymagano od ojca, ten zaś podobnej żądał od żony i matki. Było to zwłaszcza widoczne nie tyle w czasach odrodzenia, co później, w dobie kontrreformacji. Nic zatem dziwnego, że gdy nie pomagało karcenie słowne sięgano do kar cielesnych, nieraz bardzo surowych i szafowanych w nadmiarze¹⁰⁵. Często głowa rodziny uciekała się do przemocy, np. chłosty, wobec dzieci nie własnych, lecz zatrudnionych w gospodarstwie jako służba domowa lub uczniów w terminie. Dodajmy, że nadużywanie stosowania kar cielesnych spotykało się na ogół z powszechnym potępieniem w całym okresie nowożytnym, silniej w czasach oświecenia. Światły proboszcz Józef Legowicz, w swoim poradniku o pożyciu małżeńskim wydanym w Wilnie w 1787 r., usilnie akcentował potrzebę wychowania dzieci w karności, ale zarazem zalecał dużą roz-

¹⁰³ E. Bezzubik, op. cit., s. 39, 70.

¹⁰⁴ M. Bogucka, *Białogłowa w dawnej Polsce*, s. 66–82; A. Karpiński, *Women in Professional and Socio-Religious Corporations In Polish Towns during the Sixteenth–Seventeenth Century*, [w:] *La femme dans la société médiévale et moderne*, s. 190–197; A. Głowacka-Penczyńska, *Kobieta w małych miastach*, s. 82–102.

¹⁰⁵ Szerzej vide A. Karpiński, *Wbrew prawu i moralności*, s. 243–266.

tropność w ich karaniu¹⁰⁶. Mnogość ponowień w tej sprawie ze strony Kościoła, władz miejskich, a także cechów jeszcze w drugiej połowie XVIII w. może świadczyć o ich małej skuteczności.

Wśród wielu różnych form przemocy wobec dzieci najdrastyczniejszą była przemoc w sferze seksualnej, ostatnio szerzej scharakteryzowana przez Andrzeja K a r p i ń s k i e g o. Jak wynika z jego badań, zdarzały się przestępstwa kazirodztwa i pedofilii, choć rzadko w porównaniu ze zmuszaniem do nierządu i prostytuowania się młodych dziewcząt lub ich zgwałceniem¹⁰⁷.

Nie jest łatwo udzielić jednoznacznej odpowiedzi na pytanie o rolę i miejsce dziecka w rodzinie mieszczańskiej. Podobnie, jak trudno generalizować opinie dotyczące emocjonalnego stosunku rodziców do potomstwa. Pamiętamy o pracy Philippe’a A r i è s a, która wydobyla na światło dzienne problem dzieciństwa w życiu człowieka średniowiecza i czasów nowożytnych, ale też o licznych polemikach z jego tezami¹⁰⁸. Nawet surowe wychowanie rodzicielskie nie musiało być całkowicie pozbawione objawów czułości i przywiązania do dziecka, nie mówiąc już o wyrażaniu radości z faktu jego posiadania. Wbrew historykowi francuskiemu, polskie źródła z XVI i XVII w., nie mówiąc o późniejszych, wielokrotnie wspominają otaczanie czułą opieką i miłością dzieci, nawet bardzo małych, co wcale nie oznacza że działo się tak we wszystkich rodzinach.

Niewiele da się powiedzieć o małych dzieciach w familiach mniej zamożnego mieszczaństwa czy biedoty miejskiej. W jednych i drugich włączano je dość wcześnie, nierzadko w wieku paru lat, do pomocy dorosłym w zajęciach gospodarskich. Powszechne udawanie się na służbę trochę starszych dzieci skracało okres ich dzieciństwa i wprowadzało — nierzadko na wyrost — w trudny świat dorosłych. Inna była sytuacja w rodzinach bogatego mieszczaństwa, w których można dostrzec tendencję do ochrony tego okresu życia, choć i tu nie brak sprzeczności. Źródła nierzadko informują o obecności w zamożniejszych domach mamek, nianiek czy innych wynajętych opiekunek, uwalniających matki od całodziennego i bezpośredniego zajmowania się najmłodszym potomstwem. Większość dzieci do 6–7 roku życia dorastała przy rodzicach — częściej pod okiem matki niż ojca — i doznawała wyrazów ich troski. Możemy domniemywać, że w rodzinach, w których dzieci były wychowywane pod okiem samych rodziców, panowały cieplejsze i serdeczniejsze stosunki. W wielu domach mieszczańskich obowiązek uczenia małego dziecka pierwszych umiejętności spoczywał jeszcze na matce. Jednak już do dzieci paroletnich zatrudniano nauczycieli domowych, o których nie wiemy

¹⁰⁶ Poradnik Józefa Legowicza o pożyciu małżeńskim z XVIII wieku, wyd. B. R o k, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, t. 2054, Wrocław 1998, s. 75–131.

¹⁰⁷ A. K a r p i ń s k i, *Wbrew prawu i moralności*, s. 248 nn; M. K a m l e r, op. cit., s. 296.

¹⁰⁸ Ph. A r i è s, *L’enfant et la vie familiale sous l’Ancienne Régime*, Paris 1960. O roli tej książki w intensyfikacji światowych badań historycznych problematyki dzieciństwa dobrze informują E. B e c c h i, D. J u l i a, *Histoire de l’enfance, histoire sans paroles?* [w:] *Histoire de l’enfance en Occident*, t. I: *De l’Antiquité au XVIIe siècle*, red. E. B e c c h i, D. J u l i a, Paris 1998, s. 14–21.

wiele. Ich zadaniem była nauka czytania i pisania po łacinie, wysławiania się oraz niekiedy dodatkowo, w zależności od poziomu stałego lub dochodzącego nauczyciela, jednego z języków nowożytnych. Dzieci z rodzin mniej zamożnych skromną edukację otrzymywały w szkołach prowadzonych przez parafie¹⁰⁹. Chłopcy w wieku 10–12 lat, po okresie edukacji w domu rodzinnym lub szkole parafialnej, dalszą naukę pobierali w ten sam sposób, pod okiem kolejnych zawodowych lub wędrownych nauczycieli, choć dotyczyło to zazwyczaj najbogatszych, albo udawali się do coraz liczniejszych w drugiej połowie XVI w. gimnazjów protestanckich (z najstłyniejszymi w Gdańsku i Toruniu) lub powstałych nieco później kolegiów jezuickich. Nieliczni synowie mieszczańscy trafiali do szkół dworskich, organizowanych i utrzymywanych przez czołowe postacie życia politycznego i kulturalnego kraju. Wszystkie te formy kształcenia — gimnazja, kolegia i szkoły dworskie — pozwalały młodzieży na znajomość języków z greką i hebrajskim oraz dzieł starożytnych. Dawały w sumie wiedzę i umiejętności na ogół nie gorsze od szkół w zachodniej Europie. Ostatnim etapem inwestowania w synów, ale tylko w rodzinach najbogatszych, były studia na Akademii Krakowskiej albo na uniwersytetach zagranicznych: włoskich, niemieckich i francuskich¹¹⁰.

W staropolskim systemie kształcenia zwracano głównie uwagę na edukację synów. Dziewczynki, w których widziano przyszłe żony i matki, starano się uczyć — obok wychowania religijnego — przede wszystkim rzeczy praktycznych, związanych z wychowaniem potomstwa i zarządzaniem gospodarstwem domowym. I choć nie było formalnego szkolnictwa żeńskiego, część z nich dzięki edukacji domowej posiadała umiejętność czytania, pisania i rachowania. Pewien wpływ na podniesienie poziomu edukacji młodych dziewczyn wywarły też pensjonaty prowadzone przez zakony żeńskie w ramach poszczególnych klasztorów¹¹¹. Z osiemnastu zakonów żeńskich działających w 1772 r. w Rzeczypospolitej tylko karmelitanki bose nie zajmowały się wychowaniem i nauczaniem dziewcząt. Nie ulega wątpliwości, że większą wagę do ich umysłowego wykształcenia zaczęto przywiązywać dopiero od połowy XVIII w. Na tle innych grup społecznych, mieszczaństwo charakteryzowało się wysokim odsetkiem osób piśmiennych¹¹².

¹⁰⁹ S. L i t a k, *Edukacja początkowa w polskich szkołach w XIII–XVIII wieku*, Lublin 2010, s. 201–218.

¹¹⁰ Młodzież mieszczańska wyraźnie dominowała na tle szlacheckiej, vide I. K a n i e w s k a, *Młodzież Uniwersytetu Krakowskiego w l. 1510–1560. Studium statystyczne*, [w:] *Studia z dziejów młodzieży Uniwersytetu Krakowskiego w dobie renesansu*, pod red. K. L e p s z e g o, Kraków 1964, s. 26 nn; M. P a w ł a k, *Studia uniwersyteckie młodzieży z Prus Królewskich w XVI–XVIII wieku*, Toruń 1988, s. 83 nn; D. Ż o ł a d ź – S t r z e l c z y k, *Peregrinatio academica. Studia młodzieży polskiej z Korony i Litwy na akademiach i uniwersytetach niemieckich w XVI i pierwszej połowie XVII wieku*, Poznań 1996, s. 169 nn.

¹¹¹ Szerzej vide S. L i t a k, op. cit., s. 233–258.

¹¹² W. U r b a n, *Tragedia kulturalna Polski. Umiejętność pisania i czytania od połowy XVI do połowy XIX wieku*, „Rocznik Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie”, t. XLVI, 2001, s. 168 nn.

Nasze dotychczasowe uwagi dotyczyły potomstwa par małżeńskich. Należy jednak pamiętać, że w ówczesnych miastach, zwłaszcza największych, obserwujemy niemałe grono dzieci nieślubnych, uważanych zarówno w prawie kościelnym, jak cywilnym miejskim, za potomstwo nieprawie. Ich formalny status był zdecydowanie gorszy, niż potomstwa ślubnego. Urodzenie dziecka ze związku przed- lub pozamałżeńskiego w społeczeństwie staropolskim nie przynosiło zaszczytu jego matce zwłaszcza, że ojciec rzadko przyznawał się do takiego potomka. W środowisku, głównie małomiasteczkowym, narażało to matkę na szykany, utratę pracy (w przypadku służących) i inne represje ze strony najbliższego otoczenia, w tym duchowieństwa parafialnego. W małych miastach staropolskich odsetek ochrzczonych dzieci nieślubnych, zarejestrowanych w księgach metrykalnych, z reguły nie przekraczał 5%, choć nie wiemy, ile nie zostało ochrzczonych lub nie dożyło tej ceremonii¹¹³. W dużych ośrodkach skala zjawiska była zdecydowanie większa. W Poznaniu pod koniec XVI i na początku XVII w. dzieci nieślubne stanowiły od 8 do 15% ogółu ochrzczonych. W Starej Warszawie w latach 1671–1680 było ich ponad 9%. W lepiej rozpoznanej parafii św. Krzyża w Warszawie w całym XVIII w. odsetek urodzeń nieślubnych sytuował się przeciętnie na poziomie ok. 10% (tyleż samo w Toruniu), ale nie brak było dziesięcioleci (1740–1749, 1750–1759), gdy osiągał nawet 13% ogółu urodzeń¹¹⁴. Owa skala, rzecz jasna, dotyczy tylko dzieci *ex illegitimo thoro*, których matki zdecydowały się na chrzest w kościele, cerkwi lub zborze i przyznanie się do utrzymywania kontaktów przed- lub pozamałżeńskich, narażając się na dyskryminację kościelną i prawną. Ile było kobiet, które z tego zrezygnowały nie wiemy, choć mówienie o masowości omawianego zjawiska w dużych miastach staropolskich nie jest dalekie od prawdy. Na ogół odsetek dzieci pozamałżeńskich był mniejszy wśród ewangelików, niż katolików, co dobrze widać np. w Poznaniu na przełomie XVIII i XIX w.¹¹⁵ Nie wiemy jednak, ile z nich urodziły rodowite warszawianki czy poznanianki, a ile kobiety przybyłe z sąsiednich miast czy wsi specjalnie, aby w warunkach ludnego ośrodka ukryć owoc nieślubnego pożycia. Bez względu na wielkość i funkcje danego ośrodka miejskiego maksima wzrostu urodzeń pozamałżeńskich bardzo wyraźnie korespondują z latami wojen, epidemii oraz perturbacji gospodarczych.

Osobnym i ważnym zagadnieniem dotyczącym zarówno dzieci, jak funkcjonowania dawnych rodzin, choć wykraczającym poza ramy tego studium, pozostaje problem porzucania potomstwa. Zachowane niekiedy statystyki szpitali miejskich, przyjmujących dzieci porzucone (a więc te które przeżyły i zostały ochrzczone)

¹¹³ Np. w Urzędowie w końcu XVIII w. stanowiły one 3%, cf. M. S u r d a c k i, *Ceremonie religijne*, s. 298.

¹¹⁴ C. K u k l o, *Demografia Rzeczypospolitej przedrozbiorowej*, s. 384 nn, tamże pełniejsza literatura przedmiotu.

¹¹⁵ Odsetek potomstwa nieślubnego w Poznaniu był najwyższy w śródmieściu — 15,3%, niższy na jego lewobrzeżnych przedmieściach — 12,2%, najniższy zaś wśród miejscowych ewangelików — tylko 7,5%, vide M. K ę d e l s k i, op. cit., s. 144n.

dowodzą znacznych rozmiarów tego procederu, przede wszystkim w największych miastach Korony¹¹⁶. W krakowskim szpitalu św. Ducha w latach 1601–1612 przyjęto ok. 1200 podrzutek; po kilkadziesiąt rocznie przyjmowano ich także w Gdańsku. Zdecydowanie największe rozmiary proceder porzucania niechcianych dzieci przybrał w drugiej połowie XVIII stulecia w żywo i rozwijającej się Warszawie. W końcu lat pięćdziesiątych przyjmowano rocznie ponad 220 podrzutek, siedemdziesiątych — już ponad dwukrotnie więcej, zaś apogeum zarejestrowanych podrzutek — ponad 900 — przypadło na rok 1795. Dla mieszkańców stolicy ten i wcześniejszy rok pozostały w pamięci jako okres głodu, wielkiej drożyzny, chorób oraz spalonych wsi podwarszawskich i przeróżnych rekwizycji na rzecz wojsk państw zaborczych.

Pisząc o funkcjonowaniu rodziny w dawnych społecznościach miejskich nie można pominąć kwestii umieralności oraz miejsca ludzi starych i przeżywania starości, a więc okresu kończącego cykl życia jednostki. W ówczesnych miastach, w większości pozbawionych podstawowych urzędzeń sanitarnych i komunalnych, niedostatecznie zaopatrzonych w zdrową wodę pitną, w których istotnym problemem było uprzątnięcie nieczystości, a rzesze mieszkańców, głównie licznej biedoty, nie przestrzegały na co dzień nawet najprostszycy zasad higieny, panowała wysoka umieralność — przeciętnie przewyższająca nawet 40%. Nawet ok. 15–20% noworodków umierało w ciągu pierwszego miesiąca, a 30–35% do roku i tylko połowa przeżywała pięć lat. Niemowlęta umierały najczęściej latem, głównie wskutek zatruc i zakażeń przewodu pokarmowego. Z podobnych powodów, także biegunek, nie mówiąc o chorobach epidemicznych, umierały dzieci starsze, przy czym przeważały zgony chłopców. Około 35–40% nowo narodzonych dożywała do wieku rozrodczego, tj. 20 lat. Wśród dorosłych najwyższa umieralność występowała w miesiącach zimowych i przeciągała się aż do wiosny. Większość z nich umierała na tyfus, ospę i gruźlicę, a śmierć zbierała największe żniwo na przednówku — w kwietniu. Widoczna niekiedy przewaga zgonów kobiecych, zwłaszcza w grupach wiekowych 25–34 lata (niekiedy także starszych) mogła być spowodowana nadumieralnością okołoporodową. Podobnie było z osobami starymi, które umierały częściej zimą i na przednówku, niż latem, przede wszystkim wskutek niedożywienia i wycieńczenia organizmu¹¹⁷.

¹¹⁶ Porzucanie niemowląt, szeroko spotykane w miastach zachodnich, w opinii wielu badaczy już od czasów starożytnych było jednym ze sposobów regulowania liczby dzieci w rodzinach, cf. A. Wyrobisz, *Rodzina w mieście doby przedprzemysłowej*, s. 312n. Jednak szersze omówienie tego zjawiska w miastach staropolskich przekracza ramy niniejszego artykułu, z najnowszych prac vide M. Suraćki, *Dzieci porzucone w społeczeństwach dawnej Europy i Polski*, [w:] *Od narodzin do wieku dojrzałego. Dzieci i młodzież w Polsce*, cz. I, s. 169–185; C. Kuclo, *O porzucaniu dzieci w osiemnastowiecznej Warszawie*, [w:] *Ars historiae — historia artis. Prace ofiarowane Profesorowi Andrzejowi Wyróbiszowi*, pod red. E. Dubas-Uranowicz i J. Maroszka, Białystok 2012, s. 235–253.

¹¹⁷ Ostatnie lata nie przyniosły większych opracowań poświęconych kondycji biologicznej społeczeństwa we wczesnej epoce nowożytnej stąd praca Z. Kuchowicza, *Z badań nad stanem biolo-*

W badaniach nad starością w ujęciu historycznym problemem pozostaje kryterium określenia wieku podeszłego, zwłaszcza że w tradycyjnej kulturze wsi i miast przedprzemysłowych nie wiek, lecz zajmowana pozycja lub funkcje pełnione w rodzinie były wyznacznikami prestiżu społecznego. Tym niemniej, podążając śladami badań międzynarodowych, przyjmuję 60 lat jako początek wieku starczego¹¹⁸. Nie negując zatem możliwych różnorodności struktury wieku ludności, nie wydaje się, aby było można zakwestionować odsetek ludzi starych na poziomie 6–8% ogółu mieszkańców miast i miasteczek Korony. Jest to spowodowane chociażby znaczną imigracją ludzi w sile wieku do największych ośrodków¹¹⁹. Istotniejsze od ogólnego szacunku procentu osób starszych, pozostaje pytanie o ich sytuację rodzinną. Z dotychczasowych obserwacji wynikają bowiem znaczne różnice w położeniu rodzinnym starych mężczyzn i kobiet. W małych miastach ponad połowa (53%) mężczyzn w podeszłym wieku żyła w ramach pełnej rodziny nuklearnej, tj. ze współmałżonkiem i dziećmi, natomiast w większych ośrodkach odsetek ten zmniejszał się, osiągając najniższą wartość (39%) w wielkomiejskiej Warszawie. Zjawisku temu towarzyszył wzrost liczby mężczyzn żyjących tylko z małżonką. W sumie około trzy czwarte mężczyzn po sześćdziesiątce w dużych miastach jak Kraków czy Warszawa, a w mniejszych nawet 84%, nie знаło starczej samotności i zamieszkiwało wspólnie z żoną lub z nią i dziećmi. Ludzie ci nie byli więc zdani na łaskę losu, choć odsetek żyjących całkowicie samotnie wzrastał wraz z rangą, wielkością i rozwojem gospodarczym ośrodka, od 8% w małych miejscowościach do blisko 20% w największych miastach Korony¹²⁰.

Położenie rodzinne starych kobiet w miastach Polski przedprzemysłowej było w dużej mierze krańcowo różne od sytuacji mężczyzn. Zaledwie jedna trzecia z nich w największych miastach i tylko trochę więcej w małych ośrodkach żyła w pełnej rodzinie małżeńskiej. Gdy przeglądamy różne spisy *status animarum* oraz rejestry ludności z końca XVIII w., rzuca się w oczy ogromna rzesza starych kobiet żyjących samotnie — od jednej czwartej tej grupy w małych miasteczkach do blisko połowy w Krakowie i Warszawie w czasach Stanisława Augusta Poniatowskiego¹²¹. Kiedy zabrakło męża stare kobiety dożywały swych dni pod okiem dzieci w mniejszych miasteczkach, zaś w największych — przy boku krewnych, a nawet osób niespokrewnionych.

gicznym społeczeństwa polskiego od schyłku XVI do końca XVIII wieku, Łódź 1972, zachowuje swoją aktualność.

¹¹⁸ Podobnie P. Laslett, *Family Life and Illicit Love In Earlier Generations*, Cambridge 1977, s. 174–213; D. Troyansky, *Old Age in the Rural Family of Enlightened Provence*, [w:] *Old Age in Preindustrial Society*, New York 1982, s. 209–231; E. A. Wrigley, R. S. Schofield, *The Population History of England 1541–1871: A Reconstruction*, Cambridge 1989, s. 528.

¹¹⁹ C. Kukło, *Demografia Rzeczypospolitej przedrozbiorowej*, s. 376.

¹²⁰ Idem, *Ludzie starzy*, s. 152 nn.

¹²¹ Idem, *Gospodarstwo domowe osób starszego pokolenia w miastach na ziemiach polskich w epoce późnofeudalnej*, KHKM, t. LVIII, 2010, nr 1, s. 132.

Zamieszkiwanie starego rodzica pod jednym dachem z dorosłym synem czy zięciem, nawet gdy oficjalnie sporządzono dożywocie, nie było łatwe. Osoba taka częściej była tolerowana, gdy była jeszcze w stanie świadczyć jakąś pomoc w gospodarstwie, gorzej działo się, kiedy utraciła siły. Mogła wtedy tylko liczyć na żywienie i opiekę ze strony najbliższych. Źródła sądowe nierzadko plastycznie ukazują tę najsmutniejszą część staropolskiej starości, spędzanej z krewnymi.

Jeszcze innym, lecz dostępnym tylko nielicznym, sposobem spędzania starości w okresie przedprzemysłowym było zamieszkiwanie w szpitalu–przytułku parafialnym¹²². Tylko w największych ośrodkach dawały one schronienie kilkudziesięciu pensjonariuszom, w małych przebywało w nich po kilka–kilkanaście osób. Warto podkreślić, że wśród pensjonariuszy szpitali doby staropolskiej zdecydowanie przeważały kobiety. Stanowiły one z reguły od dwóch trzecich do nawet 80% ogólnej ich liczby¹²³. Głównie w dużych miastach, z racji większej liczby pomieszczeń, starano się oddzielać od siebie nie tylko mężczyźni i kobiety, lecz także chorych od zdrowych. W zamożniejszych szpitalach wyżywienie podopiecznych nie odbiegało od spożywanego przez uboższych mieszkańców miast (najczęściej kasze, groch, przetwory zbożowe, jarzyny, zdecydowanie rzadziej mięso), pod warunkiem, że przełożeni nie starali się ich oszukiwać. W małych i słabo uposażonych szpitalach miejskich dominował wikt żebraczy. Dopiero w drugiej połowie XVIII w. zaczęto powszechniej zwracać uwagę na zapewnienie w szpitalach opieki lekarskiej i sanitarnej, choć już od końca XVI stulecia doświadczali jej pensjonariusze szpitali w bogatych miastach Prus Królewskich (Gdańsk, Toruń, Elbląg), a także w Krakowie i Warszawie.

Na koniec naszych rozważań nasuwa się pytanie, czy rodziny w miastach Korony wczesnej epoki nowożytnej różniły się zasadniczo od swoich odpowiedników z miast Europy Zachodniej? Trudno nam dzisiaj z całkowitą pewnością odpowiedzieć twierdząco na to pytanie. Skład ogniska domowego z dominującą rodziną prostą, nuklearną, jego nieduże rozmiary, liczne występowanie służby¹²⁴, zdecydowana przewaga par ze starszym od żony mężem, spore rozmiary zjawiska bezżenności — wszystko to pozwala zaliczyć rodzinę miejską większości ośrodków w Koronie do typu rodziny zachodnioeuropejskiej. Wyrażna odmienność dotyczy różnicy wieku między małżonkami — większej w Polsce. Za drugą można by uznać na tym etapie prac niemal Nielimitowaną rodność, co nie przesądza, że

¹²² Szerzej vide prace w tomie *Szpitalnictwo w dawnej Polsce*, pod red. M. Dąbrowskiej i J. Kruppé, Warszawa 1998.

¹²³ M. Surdacki, *Opieka społeczna w Wielkopolsce Zachodniej w XVII i XVIII wieku*, Lublin 1992, s. 149n.

¹²⁴ Szerzej to zagadnienie omawiam w pracach: *Ze studiów nad służbą domową w miastach Polski przedrozbiorowej*, [w:] *Między polityką a kulturą*, pod red. C. Kukli, Warszawa 1999, s. 199–209; *Czy w Polsce przedrozbiorowej służba była etapem w życiu człowieka?* [w:] *Spółczesność w dobie przemian. Wiek XIX i XX. Księga Jubileuszowa Profesor Anny Żarnowskiej*, red. M. Nietyksza, A. Szwarca, K. Sierakowska, Warszawa 2003, s. 205–212.

niektóre z par mogły uciekać się do prób regulacji urodzeń. Jednak wszystko, co wyżej stwierdziliśmy, to spostrzeżenia wymagające dalszych badań i konfrontacji z jeszcze większym uwzględnieniem czynnika społeczno–ekonomicznego, a także religijno–etnicznego oraz daleko szerszego zastosowania metody rekonstrukcji rodzin, mogącej w największym stopniu przybliżyć postawy strategii prokreacji naszych przodków .

Marriage, children and family in larger and smaller towns in Poland, 16th–18th c.

The article deals with the basic components characterising the demographic features of families inhabiting both larger and smaller towns of the Crown lands of the Polish–Lithuanian Commonwealth, from the 16th through 18th centuries. Considered are such data as: age of newlyweds, duration of marriages, frequency of remarrying, procreational behaviours and the scale of general mortality, including infant and child mortality, and of women in labour. Kuklo looks upon demographic structures of an urban family not only from the of social and economic point of view, wherever possible he attempts to differentiate the picture also with the religious and ethnic aspect. The results obtained demonstrate that from the 16th through the 18th century, the age of the newlyweds, for both sexes, was diminishing. The tendency was spreading from the west towards the east, and in case of both sexes was stronger in larger towns than in smaller ones. Against the background of all the Crown lands, it was the representatives of the Jewish and the Greek–Catholic populations, who tended to marry the youngest. Catholic inhabitants of Wielkopolska and Mazovia were slightly older at marriage, while the Protestant burghers of the Royal Prussia wed the eldest.

Marriages were not long–lasting. Usually, it was the premature death of one of the spouses, which terminated the liaison. In larger centres, during the period: 16th–17th c., marriages statistically lasted an average of 10 years; during the 18th century — 15 years; while in smaller towns, towards the end of the 18th century, the figure would reach even 20 years.

Urban families, particularly in the smaller towns where marriages lasted longer, produced on average 6–8 children. Only less than half of this offspring reached adulthood: child mortality was high (with the mean figure of 300% for infant mortality). Detailed observation of procreational attitudes of married couples in larger towns, e.g. Warsaw during the second half of the 18th century, allow for an inference that some of them had knowledge of, and practiced birth control. It is characteristic that even in the smaller towns a considerable number of married women gave birth to their last child prior to turning forty, i.e. far earlier than their time of biological infertility.

Although in all urban societies family life predominantly went on within the basic family, but only in small carpenter and commercial centres the nucleus family made up for 70–80% of the total. In many cases these families derived a large part of their income from agriculture. The biggest cities of the Polish Crown lands, those would sum up to a far smaller average of 60–65%. The families, which encompassed also a relative, were not

common: 4–9% in smaller towns. Even fewer were the families which had a complex, multi-generational structure. In both bigger and smaller cities, households comprising non-familial members were rare.

What distinguished the milieu of a large pre-industrial city — and what should be emphasized — is the considerable percentage of households made up of single persons. This quota ranges from 20% in Cracow to 25% in Warsaw. The single persons were usually women.

The observations presented by the author demonstrate that the family in Poland of the pre-partition era played a crucial role in the creation and functioning of urban households. The materials show that new families displayed a strong tendency towards individualisation and acquiring independence as quickly as possible, i.e. functioning within their own household.

